Nr. 96. Lwów. — Wtorek dnia 28. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Pawła od Krzyża. Jutro: św. Piotra Męcz. | Wschód słońca g. 4 m. 54, Zachód „ g. 7 m. 2 | Długość dnia g. 14 m. 8, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 54.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Wiadomo, jak lewica starała się zawsze wyzyskać na swoję korzyść przyjaźny stosunek Austrji do Niemiec i jak wielokrotnie usiłowała rozszerzyć przekonanie, że Berlin nietylko nie pochwala systemu zainaugurowanego przez hr. Taaffego, ale nadto pełen jest zawsze obaw, aby wpływy polskie i czeskie nie rozluzowały więzów, łączących oba środkowo-europejskie mocarstwa. Zręcznie wyzyskując pozory, umiały nieraz organa lewicy z pożytkiem dla siebie na tem polu pracować, zwłaszcza, ilekroć z ust kanclerza niemieckiego padały w parlamencie słowa niechęci przeciw nam skierowane, lub ilekroć inspirowane berlińskie dzienniki uznawały za właściwe wrogo przeciw nam wystąpić. Wtedy tryumfowała prasa centralistyczna, zapowiadała rychłe zgnębienie Polaków w Austrji, a w konsekwencji upadek systemu, mającego na oku równouprawnienie wszystkich austrjackich narodowości. Zapowiedź nie spełniała się jednak i sprawy dalej szły swym trybem. Rzecz bowiem jasna: — ani Austrja nie jest mocarstwem takiem, aby komukolwiek z zewnątrz wolno było krzyżować w jej łonie wolę Najj. Pana, ani też cesarstwo niemieckie nie może we własnym swym, dobrze zrozumianym interesie, pragnąć tego, aby jego sprzymierzeniec osłabiał swe siły przez wydawanie państwa na pastwę rządów stronnictwa, będącego w mniejszości. To też w Berlinie nietylko nie podzielają krzyku rozpaczy, jaki wydaje prasa centralistyczna, ale owszem oklaskiem uwieńczono mowę Tronową. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ wyrażający w sprawach ważnych zawsze zapatrywanie samego kanclerza, pisze o niej co następuje:

„Mowa Tronowa, którą zamknięto kadencję austrjackiej Rady państwa, daje ze stanowiska spraw publicznych obraz zarówno jasny, jak pocieszający. Na najważniejszych punktach państwowego życia częścią już dokonano, częścią przeprowadzać poczęto znaczne postępy, a wszędzie widać ożywczą inicjatywę i staranną troskę rządu o dobro ogółu. Polityczny zarząd, który może wykazać się takiem bogactwem pozytywnych rezultatów, stwierdza tem samem swe uprawnienie do istnienia w obec ataków bezpłodnej opozycji, która nic nie ma prócz doktrynerskich programów i pozostawia rządowi jako też partjom ręka w rękę z nim idącym, a utrzymującym państwo, sprawiedliwe zaspokojenie potrzeb kraju na drodze administracyjnej i ustawodawczej w granicach politycznej i ekonomicznej możebności".

Oczywiście głosu tego nie zapisały centralistyczne dzienniki, one, które tak skwapliwie przedrukowują wszystkie artykuły i korespondencje, jakie centralistyczne wiedeńskie biuro prasowe rozsyła do małych pisemek, wychodzących bądź na prowincji, bądź za granicami Austrji.

Widząc, że od strony Berlina pomocy nie znajdą, wpadły organa centralistyczne na inny pomysł. Zbliża się termin odnowienia ugody z Węgrami; nastręcza się więc okazja użycia Węgrów jako sprzymierzeńca do walki z gabinetem i z prawicą. Do nich więc poczęto robić słodkie oczy, ale i tu otrzymano rekuzę.

Pesti Naplo pisze bowiem jak następuje:

Cesarz siedział na tronie. Jak to w Węgrzech nigdy nie bywa, przysłuchiwali się cesarskim słowom nawet Następca Tronu i arcyksiążęta; nawet arcyksiężniczka Stefania przybyła z swemi damami dworskiemi, aby przypatrzeć się roztoczonej wspaniałości. Hr. Taaffe mógł dumnym wzrokiem spozierać do koła, bo cesarz i dwór urządzili dla jego gabinetu formalną demonstrację. Cesarz chwalił czynności Rady państwa, a było to dla lewicy nie bardzo miłem, gdyż tylko bardzo skromna cząstka z tych pochwał mogła być jej udziałem. Jest to pewnem, iż korona obdarza hr. Taaffego pełnem zaufaniem i z rezultatów przezeń osiągniętych czuje się zupełnie zadowolnioną. Lewicę mogło to przykro dotknąć, ale nie było powinno jej zadziwić."

Przechodząc do odezwy wyborczej lewicy powiada tenże dziennik: „Odezwa gani to, co mowa tronowa chwali. Odezwa roztacza na przyszłość program natchniony namiętnością. Lewica chce zawiadywać polityką austrjacką ze stanowiska niemiecko-narodowego, a to jest teraz i pozostanie na zawsze rzeczą niemożebną.

„Natomiast pochwały godną jest otwartość lewicy. Wiemy teraz przynajmniej, jak stoimy z tą partją.

„Na Węgrzech możnaby znaleźć jeszcze dość ludzi, którzy, trzymając się dotychczas teorji barona Eötwösa z roku 1867., sądzą, że dualizm, wnosząc hegemonję Madziarów na Węgrzeach, a Niemców w Austrji, spoczywa na związku tych dwóch narodowości. Owóż jeśli ci ludzie wobec postawy, jaką niemiecka partja liberalna zachowywała wobec nas w latach 1876.—1877., nie przekonali się o niesłuszności rzeczonej hipotezy; jeśli mniemali, że niemieccy liberałowie po swym parlamentarnym upadku i po sześcioletnim ucisku w roli opozycjonistów przyjdą do rozumu, — to mogą teraz przekonać się, iż owo stronnictwo niczego nie nauczyło się i niczego nie zapomniało."

„W artyleryjskich laboratorjach i okrętowych warsztatach Kronstadtu dzień i noc bez przerwy pracują z gorączkowym pośpiechem, aby w chwili, gdy się morze z lodu oczyści, wszystko było zupełnie gotowe do obrony brzegów Fińskiej zatoki. Sporządzone już są torpedy, które założone będą na wszystkich okrętowych drogach, oraz wzdłuż wybrzeży. Blisko sto torpedowych łodzi podzielono na dwie eskadry, na czele pierwszej postawiono kontr-admirała Nowikowa, drugą oddano pod rozkazy wice-admirała Korniłowa i tamtą przeznaczono do obrony brzegów i portów Fińskiej zatoki, a tej zadysponowano obronę innych części Bałtyckiego morza. Również i pancerną flotę podzielono na dwoje; jedna jej część zgromadzi się wzdłuż finlandzkich brzegów, a druga w otwartem morzu zajmie stanowiska obserwacyjne i będzie manipulowała torpedami."

„Na anglo-indyjskiej radzie wojennej, która się w Zimli odbyła pod przewodnictwem wicekróla lorda Dufferina, postanowiono przystąpić do koncentracji armji pod Kwettachem. Książę Connaught, który już był z Zimli wyjechał z powrotem do Anglji, wrócił napowrót na wezwanie, uchwalone na tej radzie."

Oto są ostatnie, wojowniczo brzmiące wiadomości o dzisiejszym stanie anglo-rosyjskiego zatargu. Nie brak wszakże i pokojowych wieści, a do nich przedewszystkiem należy doniesienie paryzkiego *Mémorial Diplomatique*, że nastąpi zjazd królowej Wiktorji z cesarzem Wilhelmem, i doniesienie *Paris*, że obie powaśnione strony przyjęły pośrednictwo Niemiec. O pośrednictwo to wzywają ks. Bismarka finansowe sfery Europy, przedstawiając mu w artykułach swych organów, że nie na to przecież rozwikłał trudności wynikłe z St. Stefańskiego traktatu i berlińskim kongresem rozpoczął erę pokojową, aby ją przerwał spór o kęs afgańskiej ziemi.

Życzenia swe biorąc za fakta, finansowe sfery zaczynają wierzyć w pokojowe załatwienie zatargu i odpowiednio tłómaczą zbrojenie się Anglji. Oto — pod pozorem przygotowań do wojny z Rosją, chce ona znacznie zwiększyć zastęp swych europejskich pułków w Indji, gdzie się dają dostrzegać dość niebezpieczne objawy niezadowolnienia miejscowych mieszkańców z napływowej panującej ludności. — Słowem anglo-rosyjski zatarg, oscylujący ciągle między nieunikniona koniecznością wojny, a nadzieją, że cała sprawa da się zakończyć dyplomatycznie, wszedł z początkiem tygodnia w stadjum mniej ostre, niż był w dniach ostatnich.

O działalności Lumsdena w Heracie, nic wiedzieć nie można, bo linja telegraficzna anglo-indyjska, idąca przez Europę, południową Rosją, Kaukaz, Persją i Beludżistan do Indji, została przerwana przez przychylnych dla Rosji Turkmenów między Merzedem na wschodnim krańcu Persji, a stolicą jej Teharanem.

Sobotni telegram doniósł o porażce, doznanej przez włoskie wojska w Massawie. Szczegółów o tym wypadku dotąd nie otrzymaliśmy, ale zdaje się, że tu Włosi padli ofiarą spisku zawiązanego przeciw nim przez miejscową ludność. Część niezbyt licznego oddziału włoskiego wyruszyła na zajęcie miejscowości Arafari, leżącej nad Abissyńską granicą w odległości 100 kilometrów od Massawy. Korzystając z tego osłabienia siły zbrojnej włoskiej, ludność już poprzednio okupowanych miejscowości, związana spiskiem przeciw najezdcom — a o istnieniu tego spisku doniósł właśnie rzymski dziennik *Piccolo* — mogła się pokusić na wypędzenie ich z kraju.

Jest to, powtarzamy, przypuszczenie nasze, że tak powstał wypadek, o którym telegram doniósł w sobotę. Natomiast faktem jest, że ów spisek był bardzo rozgałęziony i że, wpadłszy na trop jego, znaleziono u mieszkańców nietylko broń ręczną, ale nawet działa. Można mniemać, że ów spisek zawiązał się pod wpływem podszeptów idących z Abbisynji, której król, zmuszony przez swych wielkorządców, zajmuje coraz bardziej nieprzyjaźną w obec Włochów postawę i jak właśnie donoszą, zamierza zawrzeć z rywalizującą z Włochami Francją taki traktat handlowy, któryby wszelki ruch z Abbisynji ku Czerwonemu morzu odwrócił od Massawy i skierował do francuzkich nadmorskich kolonij Culi i Adulji, nabytych przez Francją w r. 1879 od ówczesnego króla abbisyńskiego, Teodora.

Stanowisko Turcji w obec rozgrywającej się wielkiej partji międzynarodowej nie przestaje być przedmiotem wielkiego zajęcia politycznego i bodaj czy nie stanowi jednego z głównych czynników, hamujących obie strony. *Ungarische Post*, która pierwsza podała wiadomości rzucające wyborne światło na to stanowisko Turcji, o której przymierze ubiegają się obydwaj centralno-azjatyccy przeciwnicy, otrzymuje z Konstantynopola pod datą 19. b. m. następujący ciekawy komunikat:

Podczas gdy wpływowi mężowie stanu tureccy nie tają się z opinją, że wmięszanie się Porty do anglo-rosyjskiego zatargu, mogłoby dla państwa tureckiego połączone być z największem tylko niebezpieczeństwem, z czego wyprowadzają wniosek, że Turcja powinna zachować ścisłą neutralność, dzienniki lokalne w Konstantynopolu, stosownie do barwy swojej partji, polemizują ze sobą zawzięcie o korzyści jedne z angielskiego, drugie z rosyjskiego przymierza dla Turcji wypłynąć mające. Zwolennicy aljansu z Anglją przedstawiają Turcji, że jej współudział na lądzie i na morzu w celu zwalczenia Rosji, nie tylko zapewni zwrot tego, co Turcja dotąd utraciła, lecz nadto stawiają w perspektywie uzyskanie nowych krajów. Porta jednak wie dobrze, że pojawienie się angielskiej floty na Czarnem morzu za jej zezwoleniem, byłoby opuszczeniem jednej z najważniejszych podstaw, na jakich istnienie Turcji może się jeszcze opierać. Pierwszy artykuł podpisanej w Paryżu d. 30. marca 1856 roku konwencji o cieśninach morskich postanawia, że sułtan nie ma pozwalać na to, aby obce okręty wojenne wpływać mogły do Dardanelów. Wszystkie państwa oświadczyły wówczas, że respektować będą powyższe prawo sułtana. Drugi artykuł londyńskiej umowy z dnia 3. marca 1871 zastrzega sułtanowi prawo otwarcia cieśnin morskich dla okrętów wojennych zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych mocarstw, skoro uzna tego potrzebę dla obrony wykonania stypulacji wyżej wymienionej konwencji. Z brzmienia artykułu 60. berlińskiego traktatu z 13. lipca 1878 okazuje się wreszcie, że drugi artykuł londyńskiej umowy utrzymany został w mocy obowiązującej.

Należy jednak zauważyć, że utrzymanie tego artykułu doznało na kongresie berlińskim rozmaitej interpretacji; inaczej tłomaczyli je reprezentanci angielscy, a inaczej rosyjscy. Lord Salisbury podyktował do protokołu, że zobowiązania Anglji co do zamknięcia cieśnin morskich, ograniczają do *engagement* wobec sułtana i że Anglja respektować będzie niezawisłe w duchu istniejących układów powzięte postanowienia sułtana. Reprezentanci natomiast Rosji podyktowali do protokołu, że zamknięcie Dardanelów uważają za zasadę europejską i że dotyczące stypulacje obowiązują nietylko wobec sułtana, ale i wobec wszystkich państw na traktacie podpisanych. Według tego sułtan, w myśl interpretacji angielskiej, rozstrzygałby w sprawie cieśnin jako panujący, podczas gdy wedle rosyjskiej interpretacji musiałby się sułtan w tym względzie porozumiewać z państwami traktatowemi. O ile sądzić można z informacyj tutejszych kół kompetentnych — kończy korespondent — większość mocarstw przyłączy się do rosyjskiego zapatrywania. Skoroby jednak tak istotnie było, natenczas dla Anglji nie wyrosłaby z aliansu tureckiego zbyt wielka korzyść!

Piszą nam z Wiednia, że tam w sferach wojskowych i politycznych wielkie wrażenie wywarł artykuł *Pester Lloyda*, napisany ze szczegółową znajomością rzeczy o stosunkach Anglji w odniesieniu ich do ewentualnej wojny z Rosją. Sprawy te tak nas blisko i bezpośrednio obchodzą, a całą Europę zaczynają już wprawiać niemal w gorączkę, że sądzimy, iż ten istotnie drastyczny i pouczający artykuł może w wysokim stopniu zainteresować wszystkich myślących czytelników. Podajemy go więc tutaj prawie w zupełności:

„W ciągu ostatnich 100 lat niebezpieczeństwo starcia Anglji z Rosją o Afganistan powraca już po raz czwarty. Najpierw pod koniec przeszłego wieku, gdy Napoleon w zmowie z Rosją zamierzał napaść Anglię w Indjach wschodnich; drugi raz, gdy Rosja z Turcją zawarła w r. 1833 zaczepno-odporne przymierze w Hunkier-Iskelessi. Wtedy Anglia wspierała górali Kaukazu przeciw Rosji, co dało powód znowu do śmiałego planu na Indje, który jednak przez energję gen. gub. lorda Aucklanda udaremniony został. Wywiązała się angielsko-afgańska wojna 1839 r., której pierwsza faza zakończyła się sromotnie 1841 r. wycięciem angielskiej załogi w Kabulu i w Ghazna (7.000 wojska 12.000 drużyny). Jeden jedyny Anglik dr. Brydon zdołał umknąć do Dżelabad i złożyć relację o owej rzezi. A do dzisiaj najgłębsze oburzenie opanowuje każdego wojskowego, gdy czyta o tej kampanji. Ale też żadnemu cokolwiek przyzwoitemu wojsku nic podobnego nie mogłoby się przytrafić.

„W r. 1873 przeląkł się emir Szir-Ali zajęcia Chiwy i posunięcia się Rosji do Amu Darji. Wyruszył poseł jego do lorda Northbrocka z zapytaniem: o ile może się spuścić na obronę Anglji przed Rosją? Northbrock odpowiedział, że rząd indyjski pod pewnemi warunkami może mu pomódz. Lecz gabinet Gladstona nie podzielał tego zdania, uważał, tak jak dzisiaj, pokojowe porozumienie z Rosją za możliwe. Wówczas to (1872—1873) uregulowano północną granicę Afganistanu. Emir oburzony przystał do Rosji. W r. 1874 przyszedł do steru gabinet d'Israelego i uznał od razu za rzecz konieczną przywrócenie dobrych stosunków z emirem. Jednakże emir odmówił przyjęcia poselstwa angielskiego w czasie, gdy już stosunki między Rosją a Anglią były naprężone. Angielskiemu poselstwu oparł się nawet zbrojnie, a rosyjskie przyjął uroczyście. Anglia wypowiedziała emirowi wojnę i rozpoczęła ją 20. listopad 1878. Po wielu usiłowaniach zawarła pokój, jakkolwiek celu wojny nie osiągnęła

„Ze względu na zawikłania, jakie mogą wyniknąć z dalszego posuwania się Rosji w głąb Azji, znaczenie strategiczne Afganistanu jest nadzwyczaj ważnem. Tamtędy prowadzą jedyne drogi do zachodnich Indyj. Herat jest punktem strategicznym pierwszorzędnym. Liczy 85.000 mieszkańców, w okolicy nader urodzajnej, otoczony jest wałem ziemnym, mierzącym u podstawy 250 stóp, a 50—60 stóp wysokim, na nim stoi mur 14 stóp gruby, 18 stóp wysoki. W ręku któregokolwiek europejskiego państwa mógłby Herat stać się twierdzą pierwszorzędną, obozem niezdobytym. Tu się schodzą liczne drogi wojskowe, jedna od morza Kaspijskiego, druga od Merwu, dalej „gościniec królewski," założony przez Aleksandra W., idący na Kandahar, Ghazna, Kabul do Kheiberu, oraz na Kandahar, Quetteh do Bolan; wreszcie droga wiodąca na Kandahar do Gomal. Anglicy uważają też Herat za klucz do Indyj. I w samej rzeczy jest to najdotkliwszy dla nich punkt, a przeto wzburzenie umysłów, jakie zapanowało w Anglji na wieść, że Rosja chce Herat zdobyć, jest zupełnie naturalne.

„Lecz zdumienie ogarnia czytając interpelacje posłów i odpowiedzi rządu w parlamencie, i pewność zwycięztwa przebijającą w głosach prasy angielskiej. Taki nacisk, jaki teraz opinja wywiera w Anglji miałby w Niemczech lub w Austrji ten skutek, że w 3-ch tygodniach postawionoby pod broń 1½ miljona ludzi, wyekwipowanoby i wysłanoby na zagrożoną granicę. Ale Anglja! najbogatsze państwo na świecie z budżetem wojennym 340 miljonów złr. i niezliczonemi miljonami zasobów nie jest w stanie wystawić armji zdolnej do boju. Zdanie Montecuccolego o pieniądzach, tu się w niwecz obraca. W Indjach ma rząd zmobilizować 50.000 linjowych wojsk i 10.000 rezerwy, a z Anglji ma nadto posłać 15.000 wojska. Jest to bardzo mało, a jednak pozostaje jeszcze pytanie kiedy mogą te wojska stanąć u granic Afganistanu, oraz jacy to są oficerowie i żołnierze? Wszakże to nie z Azjatami, ale z regularnem wojskiem sprawa. W roku 1878 zdobyła się Anglja przeciw Afganom na najwyższą swoją siłę: 34.000, potem jeszcze dodała 9.000. Armja indyjska powinna być zawsze gotową do boju, lecz minęło dwa miesiące nim zdołano operacje rozpocząć i z owych 43.000 wojska było 12.740 Anglików, reszta Hindusów. Co do wartości tej krajowej armji jest tylko jedno zdanie. *Times* w r. 1874 tak ją ocenił: „Jest to tłum, który uciążliwości najkrótszej kampanji wytrzymać nie może. Organizm armji na wskroś zepsuty; oficerowie krajowcy niezadowolnieni, a angielskich ma każdy pułk ledwo 1 lub 2; żołnierze bez żadnej ochoty; rocznie dezertuje w przeciągu 7 tysięcy". *Times of Indja* to samo pisał.

„W nocy z 1. na 2. grudnia 1878 maszerował krajowy pułk na czele kolumny Robertsa, aby napaść na lewe skrzydło Afganów. Na 1000 kroków przed nieprzyjacielem usłyszano dwa strzały pośród szeregów. Roberts zaraz na czoło wysunął pułk szkocki. Strzały były ostrzeżeniem dla Afganów. Żołnierzy dwóch powieszono, oficera krajowca deportowano. Tyle warci ci krajowcy.

„W parlamencie na uspokojenie opinji publicznej wyliczał lord Granville siły Anglji. Warto się przyjrzeć na zimno temu rachunkowi. Anglo-indyjska armia liczy 62.600 Anglików, 130.500 krajowców, rezerwy nie ma prawie. Armią tą nie wiele można operować; zadaniem jej jest być tłumicielem ognia indyjskiego. Rawlinson oświadcza bez ogródki, że Anglia w Indjach dosłownie na wulkanie siedzi, który lada chwila może wybuchnąć i panowanie Anglji zdmuchnąć z powierzchni. Sir Richard Temple, zdając sprawę o usposobieniu ludności indyjskiej, powiada, jest cztery klasy: 1) Kapłani indyjscy i mahometańscy; 2) politycznie wykształceni; 3) krajowi naczelnicy; 4) tłum. Przyjaciół Anglji nie ma. Wojska krajowych książąt składają się z 241.000 piechoty, 64.000 jazdy, 5.200 dział, po części wyćwiczone i zorganizowane. *Broad Arrow*, pismo indyjskie z Hyderbedu, donosi o defiladzie wojsk książęcych, która trwała od 1 do 5½, armja wybornie się trzymała, jazda ma doskonałe konie, niby europejskie wojska. „Wielka siła, dodaje to pismo, gotowa jest każdej chwili przeciw Anglikom wyruszyć."

„Czy Angla zdoła tych książąt dla siebie pozyskać, i czy może im zaufać? Naprzeciw tych anglo-indyjskich wojsk, stoją przedzielone Afganistanem siły rosyjskie: około 110.000 ludzi, 112 dział; są garnizony w Azji, które opierają się o armję kaukazką, o 182.000 piechoty, 45.000 jazdy, 408 dział. Lecz i ta armia cierpi na różne niedostatki, nie bardzo można nią poruszać, a także powstanie Turkmenów nie jest wykluczone.

Rząd angielski i wicekról Indji, przyrzekają Afganów wspomagać pieniędzmi, bronią i amunicją, i wiele na to liczą. O wojsku afgańskim nie wiele wiadomo; mówią że wynosi ono 13.000 a że liczba nieregularnych sięga do 60.000 i te ostatnie zależą od dobrej woli lenników emira. W kampanii r. 1878 Afganie nędznie się trzymali. Straty zwycięzcy są zawsze

---

31)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Nie wątpił ani na chwilę, że margrabina jest w nim zakochana i budował już na tem w rozbujałej wyobraźni cały chimeryczny romans.

Spełni się nareszcie marzenie jego życia, miłośna przygoda z prawdziwą wielka damą, w zamku prawie książęcym i to on, biedny prowincjonalny aktor, pełen talentu, ale nieznany jeszcze przy dworze, będzie jej bohaterem.

Rozsnuwając w myśli te banaluki, nie posiadał się z radości, serce rosło mu w rozszerzonej piersi i gdy po skończonej próbie wrócił do siebie, siadł do napisania listu w hyperbolicznym stylu, pewny, że to pismo dostanie się do rąk margrabiny.

Ponieważ wszystkie role były już umiane, przedstawienie sztuki „Fanfaronady kapitana Matamora," mogło się odbyć niebawem po przybyciu gości margrabiego.

Pomarańczarnia przekształcona na salę teatralną, przedstawiała śliczny widok. Pęki świec w kandelabrach poprzybijanych do ścian, rozlewały światło łagodne, sprzyjające strojom dam, a nie osłabiające efektów scenicznych.

Poza widzami, na deskach ustawionych w stopnie, poustawiano drzewa pomarańczowe, których liście i owoce rozgrzane w ciepłej atmosferze sali wydawały woń rozkoszną, pomieszaną z zapachem piżma, benzoesu, ambry i irysu.

W pierwszym rzędzie, blisko sceny, na ciężkich fotelach jaśniały: Yolanda de Foix, księżna de Montalban, baronowa d'Hagemean, margrabina de Bruyères i inne znakomite osoby, ubrane z przepychem i elegancją, które z góry musiały być obrachowane na zwycięztwo we wszelkich porównaniach.

Olśnione oko spotykało tylko aksamit, atłas, złote i srebrne tkaniny, koronki, gipiury, bajorki, dyamentowe ogniwa, sznury pereł, kokardy z drogich kamieni, roziskrzone przy świetle i ciskające różnobarwne odbłyski, że nie wspomniemy o żywszych jeszcze iskrach, tryskających z pięknych oczu.

Na królewskim dworze trudno byłoby spotkać świetniejsze zgromadzenie.

Gdyby nie znajdowała się tam Yolanda de Foix, Parys mógł był zawahać się z wręczeniem złotego jabłka wobec kilku śmiertelnych bogiń, ale obecność jej czyniła wszelką walkę niemożliwą. A jednak Yolanda podobna była raczej do Djany, aniżeli do pobłażliwej Wenery.

Piękność jej miała w sobie coś okrutnego, jakiś wdzięk nieubłagany, rozpaczliwą doskonałość. Twarz wydłużona o delikatnych rysach, wydawała się modelowaną nie z ciała, lecz z agatu lub onyksu, tak dalece linje jej czyste były, niematerjalne i szlachetne. Szyja utoczona, giętka jak u łabędzia, łączyła się dziewiczym konturem z ramionami jeszcze nieco szczupłemi i z młodziutką piersią śnieżnej białości, której ruchu nie przyspieszały dotąd bicia serca.

Usta wygięte w łuk Djany łowczyni, igrały z szyderstwem niby z pociskiem, nawet wtedy, kiedy je zamykało milczenie, a oko niebieskie ciskało na zimno błyskawice, które najśmielszym odbierało odwagę. A jednak ta wyniosła dziewica wywierała urok nieprzeparty.

Cała jej postać zuchwale olśniewająca, rzucała żądzy wyzwanie niedościgłych rozkoszy. Kto raz widział Yolandę, musiał ją kochać; być przez nią kochanym, należało do chimer, któremi mało kto łudzić się ośmielał.

Jak była ubraną?

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, trzebaby mieć więcej zimnej krwi, aniżeli my jej posiadamy. Strój otaczał jej ciało jak świetlany obłok, z którego wynurzała się promienna postać bogini.

Zdaje nam się tylko, że grona pereł rozrzucone pośród jasnych puklów, świeciły nad głową Yolandy blaskami aureoli.

Za kobietami siedzieli na taburetach i ławeczkach panowie i szlachta, ojcowie, mężowie i bracia jaśniejących w sali piękności.

Jedni, nachyliwszy się wdzięcznie nad poręczą foteli, szeptali jakiś madrygał do pobłażliwego ucha, inni wachlowali się piórami kapeluszy, lub też stojąc z ręką wspartą na biodrze, w postawie uwydatniającej piękność figury, lustrowali publiczność wzrokiem pełnym zadowolnienia.

Szmer rozmów unosił się jak lekka mgła po nad głowami i niecierpliwość zaczęła się już objawiać w zgromadzeniu, kiedy trzy uderzenia objawiające się uroczyście z po za kulis, przywróciły ciszę w jednej chwili.

Firanki rozsunęły się zwolna i odsłoniły dekorację, przedstawiającą plac publiczny, miejscowość nieokreśloną, wygodną do intryg i spotkań z pierwotnej komedji.

Plac otaczały domy o kończastych szczytach, z wydatnemi piętrami, z okienkami ujętemi w ołowianą siatkę, z kominami, z których ulatywały naiwnie kręcone obłoczki dymu, łącząc się z chmurami na niebie wątpliwej już przeźroczystości.

Jeden z domów, tworzący róg dwóch ulic, które próbowały zagłębić się w główną dekorację rozpaczliwym wysiłkiem perspektywy, miał drzwi i okna pootwierane.

Dwie kulisy złączone u wierzchołka pasem powietrza, tu i ówdzie zatłuszczonym olejem, tak samo były urządzone; prócz tego jedna miała balkon, na który można było wejść za pomocą drabiny niewidzialnej dla spektatora, co ułatwia schadzki, porozumienia i porwania w hiszpańskim stylu.

Z tego opisu czytelnik przekona się, że teatr naszej grupy był jak na owe czasy, niezgorzej zaopatrzony.

Wprawdzie malowanie dekoracji mogło znawcom wydać się dziecinnem, albo dzikiem. Dachówki raziły jaskrawością czerwonych barw, liście drzew rosnących przed domami przypominały najpiękniejszy grynszpan, a niebieskie skrawki nieba wpadały w nieprawdopodobny lazur; ale całość mogła obudzić w widzach obdarzonych dostateczną dozą dobrej woli, pojęcie placu publicznego.

Dwadzieścia cztery świec, starannie objaśnionych, rzucały silne światło na tę przyzwoitą dekorację, nieprzyzwyczajoną do podobnej uroczystości, a przy odsłonięciu kurtyny ozwał się między widzami szmer zadowolnienia.

Sztukę rozpoczynały swary poczciwego mieszczanina Pandolfa z córką Izabellą, która pod pozorem, że kocha się w młodym blondynie, nie chciała za nic poślubić kapitana Matamora, ulubieńca ojca, w czem ją popierała ze wszystkich sił Zerbina — pokojówka — suto opłacona przez Leandra.

Na obelgi, któremi ją obrzucał Pandolf, zuchwała subretka, tęga w języku, odpowiadała tysiącem konceptów i radziła mu ożenić się z Matamorem, skoro go tak kocha, bo ona nie ścierpi nigdy, żeby jej pani została żoną tego zgrzybialca, tej gęby stworzonej do szczutków, tego straszydła na wróble.

(Ciąg dalszy nastąpi).

miarą oporu; a były one nader małe. Zdobycie Ali Mesdżidu kosztowało Anglików 2 oficerów, 40 żołnierzy zabitych, 1 oficer, 40 żołnierzy rannych. Vambery pisze: „Afganie są mężniejsi od Azbegów, Persów, Turków, Arabów; są to górale nawykli do mordu i rabunku, rosną wśród trudów i biedy; ale są to Azjaci, którzy nawet wtedy mówią o bitwach całodziennych, o kataraktach krwi, o górach trupów, jeżeli po wielu dniach walk 100 lub 200 ludzi padnie". Afganie więc marszu Rosjan nie wstrzymają, tak jak nie wstrzymali Anglików, a bitwa z dnia 30 marca tylko to potwierdza. Trzeba dodać, że Rosjanie nie mają za sobą jak Anglicy wielu setek kilometrów arcytrudnych linij komunikacyjnych, lecz wszystkie ich drogi prowadzą przez najurodzajniejsze przestrzenie; że konfiguracja kraju pozwala nawet na posuwanie wielkich armij, że w całym okręgu Heratu mało mieszka Afganów, lecz przeważają znacznie Persowie.

„Dowództwo rosyjskie jest o wiele wyższe. Kompanja r. 1877 była aż do przejścia Dunaju strategicznie poprawną, odtąd zuchwałą i zapamiętałą. Operacje rosyjskie w Azji zawsze są dobrze obmyślane; Anglicy zaś odznaczają się flegmą, popełniają błędy — tak jak w Sudanie. Operacje angielskie są powolne, ciężkie, nieraz wprost niedorzeczne; rosyjskie śmiałe, wytrwałe, energiczne.

„Do uwag o wojsku i terenie dodać musimy, że w każdej wojnie, zwłaszcza w górach, nie liczba walczących, lecz ich odwaga, duch wojenny, dyscyplina i ruchliwość rozstrzygają. Jeżeli Rosja ma zamiar zająć Herat, to jest do tego przygotowaną. Którędy chce, popchnie z 50.000 wojska, nie potrzebuje skomplikowanej intendentury, kraje przydrożne obfitują we wszystko. Gdy Persowie oblegali Herat, żywili wojsko 7 miesięcy kosztem zajętego terenu. Afganów mogą Rosjanie odepchnąć z łatwością i za 8 dni być w Heracie. Twierdzę będą 2—4 dni rekognoskowali, potem jednej nocy pchną kilka kolumn szturmowych z kompaniami saperów, które bramy dynamitem rozsadzą, a na wały rzucą mosty i twierdzę zdobędą. Przypominamy Kars, twierdzę nierównie mocniejszą; leży ona na wyżynie 1800 metrów wysokiej, ma 12 fortów wysuniętych, przed niemi teren otwarty dla strzałów; broniło twierdzy 25.000 Turków i 303 dział. Jenerał Lazarew zdobył ją jednej nocy, z 17 na 18 listopada 1877. Całą załogę wzięto jeńcem. Rosja góruje przeto pod każdym względem nad Anglją. Nie potrzebuje prowadzić wojny o dalekich celach; celem głównym jest Herat; po zdobyciu go, cel zostanie osiągnięty. Wtedy twierdzę wzmocni należycie, zaprowiantuje na 6 miesięcy. Zostawi tam załogę 20.000, a 20—30.000 zostaną zewnątrz, oparte o tę podstawę, będą z boku i ztyłu długie kolumny angielskie urywać, niszczyć goścince, przejścia, chronić się przed przemocą, napadać ciągle, korzystać z całej nieudolności wojennej Anglików. Rubel też będzie chciwym krajowcom wyśpiewywać swoje lorelej.

„Anglja stoi gorzej już z powodu olbrzymich odległości. Herat od Peszawaru oddalony jest o 661, od Quettah o 826 kilometrów. Linie operacyjne prowadzą przez wzgórza rzadko zaludnione i biedne, a drogi nie pozwalają na użycie furgonów. Nadejście posiłków to kolosalne zadanie, a nie ma przytem wojska, któreby tyle miało potrzeb, jak angloindyjskie. Nie chcemy tu długo rozwodzić się nad tem, że Anglicy musieliby zakładać twierdze z angielskiemi załogami; lecz to pewna: jeżeli Anglja zechce przeszkodzić zajęcia Heratu, albo zajęty odebrać, to musi najmniej 80.000 zmobilizować, żeby na miejsce 60 do 70.000 doprowadzić, a z tych będzie ²/₃ Hindusów! Taka armia według doświadczeń wymaga udziału najmniej 150.000 ludzi i 150.000 wielbłądów. Anglja grozi istotnie, że wojnę i w Europie prowadzić będzie. No! Charles Napier był sławnym admirałem i w wojnie wschodniej 1853/4 zburzył Bomarsund — i to wszystko; a wtedy nie znano jeszcze *Whitehead* torpedów! Na morzu nic zrobić nie można, a do wylądowania potrzeba wojska. Jeszcze jedno. Gdy po pokoju sanstefańskim lord Beaconsfield rozpoczął zbrojenie, zagroziła Rosja, że wyda listy piratom, dozwalające im używania jej flagi — i cała Anglja zadrżała.

„Jeżeli rywalizujące państwa jeszcze teraz zawrą jaką umowę, to jednak Rosja nie odstąpi od swojego planu: dojście do otwartego morza.

„Państwa europejskie, z swoją powszechną służbą wojskową, z armiami kolosalnemi i wyćwiczonemi, wyrosły Anglji po nad głowę. Mahdi powalił armią egipską. Anglja zabiera się do wojny — rezygnacyjnej. Telegramy angielskie o zbieraniu się kompanij brzmią jak żart zapustny. Zaczęły się dla Anglji czasy trudności i będą trwały tak długo, aż państwo to wyspiarskie zreformuje wojskowość na modłę stałego lądu. Same pieniądze już nie wystarczą, nie można już dzisiaj kupować Hessów ani Szwajcarów, a Hiszpanie, Portugalczycy i Austrjacy nie nadstawią już karku za angielskie interesa. Będą musieli i synowie Albionu płacić podatek krwi — inaczej nadszedłby początek końca potężnego niegdyś państwa".

Uwagi powyższe znajdują wszechstronne potwierdzenie. Anglja chciała być odosobnioną wyspą, ale przytem wszędzie panować. Mogło to trwać dopóty, dopóki posiadłości zamorskich nie było potrzeba bronić, dopóki władanie Anglji innym narodom nie dokuczało. Anglja została taką, jaką była za Cobdena i Palmerstona; cały świat zaś zmienił się, dorósł jej, przerósł ją; Rosja ma flotę, Niemcy mają flotę. Zulowie, Boerowie, Afgani, Sudanezi bili Anglików. Bajka wschodnia o potędze Brytanji stała się banką mydlaną. — Francja rozsiada się w zachodnich Indjach i na bogatych wyspach Chińskiego morza, nie troszcząc się o angielski Hongkong. Niemcy inaugurują kolonjalną politykę w Afryce i w archipelagu morza Południowego; świat handlowy angielski za włosy się targa z obawy. Rosja także Anglji respektować nie będzie, jak przez lat 30 nie respektowała, zajmując Chiwę, Taszkend, Samarkandę, Merw. Lumsden z orszakiem czeka rok na komisarzy rosyjskich, lecz zamiast nich Komarów maszeruje i stoi o 20 mil niemieckich od Heratu. Tak się traktuje tylko kogoś, o kim się wie, że jest niezdolny do odwetu. Choćby Rosja poniosła jaką porażkę wojskową, to dla niej to tyle znaczy, co dla Chińczyków; ludzkie mięso nie ma u niej żadnej ceny.

Die Weltgeschichte ist das Weltgericht. Anglja zaraz po zamachu stanu submitowała się Napoleonowi III., a z Sedanu potem się cieszyła; opierała się wyzwoleniu Włoch, a potem opiekę i miłość im swą narzucała; cieszyła się z Sadowy, wołał Gladstone do Austrji *hands off*, a potem jeździł do Kopenhagi całować stopy cara i od Niemiec raz wraz odbiera policzki kolonizacyjne; Aleksandrję zbombardowali, ale Gordona poświęcili i Mahdi'emu rady dać nie mogą. Dla czegoby Rosja nie miała iść i zająć Heratu? Nie ma nic coby ją mogło wstrzymywać — chyba jeżeliby się lękała, że za drogo u Bismarka okupić się musi. Nie będzie nic niespodziewanego, jeżeli za jakie 10 dni doniesie telegram o zdobyciu bramy Indyj. Może jej pomagać będzie emir, któremu w Taszkencie płaciła 25000 rubli rocznego żołdu.

Zdaje się, że na Anglję za samolubstwo i zaślepienie, za bezsumienność przyszła kolej kary, tak jak kiedyś nadejdzie dzień kary i na Niemcy i na Rosję. Naszą rzeczą pracować w spokoju i trwać, aż dotrwamy, aż doczekamy się innego porządku na świecie; bo dzieje świata, świata rządem.

Korespondencje.

Poznań 28 kwietnia.

(C) W tej chwili odbieram smutną wiadomość o śmierci Pana Stanisława Koźmiana — prezesa Tow. Przyjaciół Nauk. Od roku prawie ciężką złożony chorobą, usunąć się musiał zmarły od wszystkich prac, w których dawniej tak żywy brał udział. Żołnierz w roku 1831 służył w artylerji i był w korpusie Iła Sierawskiego. — Dom rodzinny we Wronowie w Lubelskiem pożegnał w niezwykły sposób, strzelając z armaty do własnych stodół w bitwie pod Wronowem. Na emigracji dłuższy czas bawił w Anglji. Napisał dzieło *Anglja* i *Polska* i tłómaczył Szekspira. Później osiedliwszy się w Wielkopolsce, bawił lat kilka w Turwi u Iła Chłapowskiego z którego córką ożenił się brat jego młodszy, Jan Koźmian. Kupiwszy majątek Przylepki i ożeniwszy się z panną Łempicką osiadł na wsi, ale prac literackich nie zaniechał.

Świetna to była epoka dla Wielkopolski. Po wypadkach 1848 obnowiło się w niej życie tak przez większą swobodę, którą dała konstytucja jak przez osiedlenie się kilku znakomitszych ludzi z emigracji — że tylko wspomnę obydwóch Koźmianów, Cesarego Pletera i wielu innych, którzy bądź stale bądź tylko czasowo tam przebywali. Koło Turwi i Luboni Iła Morawskiego zbierało się kółko życia umysłowego, którego owocem był niebawem znakomicie redagowany Przegląd Poznański.

Ostatnie lata przebył śp. Koźmian w Poznaniu gdzie, jego wysokie wykształcenie, umysł i sąd spokojny, wyrozumiałość i dar jednania i łączenia ludzi, robiły jego działanie niezmiernie pożytecznem.

Jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk., oddał temu Towarzystwu ogromne usługi.

Nagły atak paraliżu przed rokiem przeciął ten pracowity żywot — a dziś śmierć pozostawia próżnię, którą bodaj łatwo kto zapełni.

Wiedeń 24. kwietnia.

(X) Starania krajowe względem usunięcia konkurencji, jaką roboty w warsztatach domów karnych robiły naszym rękodzielnikom, odniosły zupełny skutek. Rozporządzenie ministra Prażaka wydane do prokuratoryj, załatwia tę sprawę stanowczo, polecając: ażeby w domach karnych nie wyrabiano tych rzeczy, które są przez miejscowych rękodzielników wyrabiane w znaczniejszej ilości; oraz, ażeby wyroby domów karnych sprzedawano po cenach targowych, a nie niżej, jak to dotąd bywało. Ze strony rządu stało się zatem wszystko, co do rządu należy i od niego zależy. Reszta należy już do własnych starań interesowanych. Mianowicie powinny teraz Izby, lub stowarzyszenia rękodzielnicze na podstawie tego ministerjalnego rozporządzenia udać się do naczelnych zarządów domów karnych i przedstawić: które rękodzieła w danem miejscu są dotychczasową konkurencją robót w domu karnym dotkliwie poszkodowane; które rękodzieła w domu karnym mogą być bez szkody dla producentów krajowych uprawiane; porozumieć się względem handlowej ceny wyrobów, która się zmienia, więc w tej mierze wymaga porozumienia perjodycznego i listy cen perjodycznie układanej; wreszcie przeprowadzić porozumienia, czy i na jakich warunkach mogliby rękodzielnicy zatrudniać dla siebie aresztantów, używać ich jako swoich robotników za pewną opłatą. Sądzę że gdyby rękodzielnicy nasi rozważyli dobrze ten ostatni środek, mogliby mieć dobrych i tanich robotników w domach karnych, mogliby tym sposobem najzupełniej wszelką konkurencję w domach karnych usunąć. Dla tego powtarzam dzisiaj ten projekt, o którym już raz w *Przeglądzie* pisałem.

W obec agitacyjnego charakteru, jaki nadano obchodom pamiątkowym św. Metodego w Rosji, w obec nieuczciwych wycieczek pisma *Parlamentaer*, który wprost pobiera rosyjską subwencję, w obec szowinistycznych wycieczek nawet *Narodnich Listów* za jednością Słowian przez i w Rosji; ważnym jest dla nas inspirowany artykuł *Fremdenblattu* w tej mierze. Okazuje on, że ministerstwo spraw zagranicznych nie lekceważy rosyjskich agitacyj przez wiadomych „apostołów" szerzonych. *Fremdenblatt* podnosi, że urzędowne obchody w Rosji mają tylko kościelny charakter, nie dziwi się temu, że lubo św. Metody jest rzymskim świętym, przecież i w Rosji go czczą, gdyż cerkiew rosyjska zawdzięcza mu swój język i liturgją. Inaczej ma się rzecz z obchodami nieurzędowemi. „Kościelny jubileusz miał być demonstracją panslawizmu aranżowaną z całym scenicznym aparatem. Znajdujemy tam samych dobrych znajomych, spólników jednego celu. Z Serbji Risticz podnosi w silnych frazesach niezadowolenie swoje, że ojczyźnie jego dobrze się wiedzie bez wielkosłowiańskiej partji, eksmetropolita serbski Michał, któremu godność duchowna najlepszem wydawała się narzędziem do zaspakojenia politycznej ambicji; także Rusin Naumowicz znalazł drogę do prawosławnych swoich towarzyszów, a toast z ust rusińskiego chłopa ma dać świadectwo unji na gruncie szyzmy. Tłum rosyjskich panslawistów odznacza to towarzystwo i to była największa illustracja nieurzędowych obchodów." (Jednak ministrowie i inne figury urzędowe były na tych obchodach. Przyp. koresp.)

„Najwięcej uderza nas, że część Rusinów tak się garnęła do schyzmatyckiego obchodu. Właśnie Rusini Unici reprezentują niejako wcielenie idei Metodjusza: wiara katolicka, wierność Papieżowi, połączona z narodową, słowiańską liturgją. Lecz narodu nie trzeba mięszać z tymi kilkoma, którzy pod chorągwią panslawizmu zagranicę pielgrzymują, żeby apostoła Słowian, jako schyzmatyka czcić. Naród właściwy jest zdrowym i trzyma się zdala od bezsumiennych knowań, które pod pokrywką religijnej sympatji dążą do fantastycznego kultu niemożliwej do urzeczywistnienia idei narodowej (!?) (zapewne ma się rozumieć: rasowej!). Katków, Aksaków są apostołami słowiaństwa, na ich cześć te obchody, ich kult przypada lepiej do brzęku szklanic i do toastów, niż do jubileuszu świętego arcybiskupa. Jeżeli więc około tych „dobrodziejów" słowiaństwa zebrało się małe gronko deputacyj różnych plemion wielkiej rodziny ludów, jeżeli Rosjanie, Serbowie, Rusini zamieniają z sobą pozdrowienia we francuskim języku, bombastyczne toasty i mętne polityczne fantazje; to fakta te dowodzą tylko, że usiłowania urządzenia panslawistycznych obchodów z okazji jubileuszu Metodjusza na gruncie schyzmatyckim, tak samo się nie udały, jak na gruncie katolickim. Gmina panslawistów straciła dużo ziemi pod nogami, jej ewangelja ma jeszcze głosicieli, ale mało wiernych słuchaczów, a brzmiące słowa przy kielichach rozbitych w Petersburgu, przebrzmią w świecie słowiańskim bez wzbudzenia echa i stworzenia natchnionych bojowników. Nadarmo w tym obozie *ad hoc* religijnych fantastów oczekiwanoby czegoś podobnego."

Język ten przetłomaczony na niedyplomatyczny, znaczy: Wiemy, że są usiłowania, żeby Rusinów galicyjskich oddać schyzmie i Rosji; ale te knowania nie znajdują przystępu do ludu ruskiego. To przynajmniej nie ulega wątyliwości, że sfery rządowe knowań tych nie lekceważą i nie ignorują.

Jeżeli się sprawdzi, że hr. Hohenwart ma i nadal należeć do Izby, byłby to fakt nadzwyczaj pożądany. Niewątpliwie przypadłoby mu moralne przewodnictwo całej prawicy i ma rację *Tagblatt*, utrzymując, iż na to przewodnictwo zgodziłyby się wszystkie kluby prawicy.

MAŁY FELJETON.

Jak ludzie jedzą.

Pewien niemiecki restaurator wielkiego hotelu w wielkiem mieście utrzymywał, że po sposobie jedzenia pozna narodowość każdego człowieka. Oto zebrane przez niego charakterystyczne rysy:

Największy kult jedzenia mają Anglicy. Prawdziwa przyjemność patrzeć, jak je dobrze wychowany Anglik. Wszystko według reguły: trzymanie noża i widelca, branie szklanki, łamanie chleba i t. p. Reguły te stają się wrodzonemi. Krajanie np. kapłona jest atrybutem gospodarza, który je odbywa z powagą i godnością niedościgłą. Ceremonjał jednak większego obiadu jest okropny, nudny, każdy ruch skrępowany, cudzoziemiec musi ciągle popełniać *faux pas* i być *schoking*. Złamanie reguł jedzenia może być powodem oddania pierścionka zaręczynowego. Są jednak nader praktyczne zwyczaje znaków i migów, które każdy przyzwoity lokaj i kelner znać musi, np. kiedy talerz zmienić, gdzie co położyć, co usunąć, kiedy ma nie pokazywać się...

Amerykanin północny ma podobne zwyczaje, lecz jeszcze większy apetyt. Przed poranną kawą zjada przyzwoita amerykańska rodzina melon, albo maliny i poziomki i potem dwie filiżanki kawy lub herbaty z grzankami, surową szynką, nadto beefstek z rusztu lub kurczęta pieczone. Koło południa mały luncheon: zupa, chleb, ser, masło, zimne mięso; wieczorem mały obiad. Mały, to znaczy 6—7 dań; obowiązkowo musi być mrożony krem. Ostrygi i pomidory są ulubionemi specjałami i podawane bywają w wieloraki sposób. Ostrygi są tam tańsze jak u nas chleb; jedzą je suszone, duszone, w zupie... pomidory jako sałatę, sos, purée; majones z drobiu zawsze. Amerykanka pochłania słodyczy całe góry. Zresztą przez cały niemal dzień pogryzuje kandyzowane owoce.

Wiedeńczyk je bez reguł, jakbądź, czembądź i cobądź; wszystko mu jedno, co pierwej, co potem; po białym sosie białe mięso, po zimnej rybie zimne mięso. Ale pić potrzebuje dużo, byle co, cienkosza czy piwo i musi być przy obiedzie wesoło, to jest gwarno, trochę śpiewu zaraz po obiedzie i trochę powalcować z panią i z panną domu; inaczej nudzi się, czuje się w niewoli. Najprzyjemniej mu jeść bez surduta.

Rosjanie palą papierosy podczas jedzenia; to już chyba Azja oburzająca Anglików. *Menu* ciężkie, szampan choćby od razu i ciągle.

Francuzi co do kuchni trzymają prym w opinji. Każdy Francuz jest kucharzem, a mistrzem co do sałat i sosów. Trafność *menu* polega na tem, żeby po obiedzie czuć się lekkim i jeszcze zdolnym do jedzenia.

Niemiec niewiele dba o to, co je; wino i piwo to grunt. Obiad dobry, jeżeli, mimo licznych kielichów wina, głowa nie gorąca, albowiem powiada on: „im więcej piję, tem więcej pragnę".

Węgier jest specjalistą; narodowe potrawy węgierskie nikomu innemu smakować nie mogą. Reguł w jedzeniu nie ma żadnych, niepalenie w sali jadalnej uważa za barbarzyństwo. Nóż oblizuje, rozmowa u niego jest krzykiem, wino pije bez końca.

O Polakach nic ten restaurator nie powiedział. Snać omijali jego hotel.

KRONIKA.

Najj. Pan udzielił ze swej prywatnej szkatuły na rzecz pogorzelców Wyżnicy 2.000 złr.

J. Eks. hr. Alfred Potocki przybył dziś rano pośpiesznym pociągiem do Lwowa.

Ks. Andrzej Lubomirski, syn ks. Jerzego, ordynat na Przeworsku, dziedziczny członek austrjackiej Izby panów, kurator Zakładu narodowego im. Ossolińskich, otrzymał w uniwersytecie czeskim w Pradze stopień dra praw.

Szlachetny dar. Hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego, mianowany na czas interregnum kuratorskiego fundacji hr. Skarbka zastępcą kuratora, nie przyjął przywiązanej do tego urzędu płacy 4.200 złr., lecz przeznaczył ją na rzecz funduszu sierocińskiego.

W ministerjum wojny pracuje już od dłuższego czasu ankieta, która zajmuje się ułożeniem i wydaniem nowego regulaminu dla c. k. armji. Prace będą już wkrótce ukończone i nowy regulamin przedłożony Najj. Panu do zatwierdzenia.

Generał-major Otto Fux, komendant 48. brygady pieszej w Rzeszowie, obchodził w sobotę jubileusz 80-letniej służby.

Zjazd dentystów austrjackich odbędzie się podczas Zielonych świąt w Wiedniu.

Habilitacja. Dr. Placyd Dziwiński, wykładający w zastępstwie profesora dr. Żmurki wyższą matematykę na tutejszej politechnice poddał się aktowi habilitacyjnemu na docenta matematyki wobec kolegjum szkoły politechnicznej. Przedłożył sprawozdanie ze studjów w Berlinie: „Rys teorji funkcyj perjodycznych według profesora Weierstrassa", tudzież dwie prace oryginalne: „Z teorji wyznaczników pochodnych" i „O osobliwych powierzchniach spokrewnionych z powierzchniami drugiego stopnia." Wykład habilitacyjny odbędzie się w bieżącym tygodniu.

Henryk Siemiradzki ukończył nowy obraz „Męczennicy", zamówiony przez hrabinę Aleksandrową Przeździecką. Obraz ten przedstawia św. Tymoteusza i świętą Maurę, małżonków umęczonych w Egipcie za Dyoklecjana. Tymoteusza już na krzyżu wznoszą, a dla Maury oprawcy murzyni gotują inny. Ona zaś w bieli i z rozpuszczonym włosem stoi niezłomna przed ołtarzem bogów. Napróżno matka poganka zaklina ją na klęczkach, by im ofiarowała, napróżne prokonsul siedzący na stolicy i cały orszak augurów rzymskich i kapłanów Izydy rozkazują jej rzucić garść kadzidła. Cudna niewiasta nie słyszy ich i nie widzi, bo zachwytnie wpatrzona w oblicze męża. Nad tą sceną piętrzy się sfinks ogromny, a na okolicznych wzgórzach sterczą krzyże z innymi męczennikami, nad którymi się ważą stada kruków. Obraz ten polskiego mistrza, znakomity pod względem rysunku, kolorytu, kompozycyj, perspektywy powietrznej i ugrupowania postaci, jest nowem arcydziełem dodanem do innych. W stolicy sztuki, w Rzymie, obudza największe uwielbienie w tych, którzy pracownię Siemiradzkiego odwiedzają.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem w uniwersytecie. Porządek dzienny: 1) J. Franke. O oznaczaniu gęstości ziemi. 2) B. Pawlewski. O nafcie klenczańskiej. 3) R. Zuber. O powstawaniu wapienia za pośrednictwem organizmów morskich.

Stypendja dla uczniów szkół przemysłowych. Ażeby nie wywoływać niepotrzebnej konkurencji miernie uzdolnionych uczniów szkół przemysłowych, postanowiło ministerstwo, że w tym roku do nadania stypendjów dla uczniów celujących, pragnących kształcić się dalej w centralnem austr. muzeum dla sztuki i przemysłu, lub w technologicznem muzeum przemysłowem w Wiedniu, konkursa rozpisane nie będą, a tylko dyrekcje szkół przedstawiać będą same najbardziej utalentowanych i — najuboższych kandydatów.

Z teatru. Trupa dramatyczna „Majningerów," znana z świetnego *ensemblu*, rozpocznie dnia 20-go maja szereg przedstawień na scenie warszawskiej, poczem udaje się do Krakowa, gdzie również parę razy w tamtejszym teatrze wystąpi.

Głoszono, że w Warszawie na scenie teatru wielkiego w lecie b. r. występować będzie trupa dramatyczna rosyjska. Dowiadujemy się, że wiadomość ta nie ma żadnej zgoła podstawy.

P. Kazimierz Zalewski pisze obecnie nową komedję, osnutą na tle życia prowincjonalnego. Komedję tę p. t. „Lis w kurniku," drukować będzie *Tygodnik Ilustrowany*.

Operetka lwowska ma wyjechać do Czerniowiec. Na propozycję naszej dyrekcji w tej mierze z Czerniowiec nie odpowiedziano jeszcze.

Wieczorek Słowackiego. W sobotę mimo nadzwyczaj pięknego wieczora i temperatury prawie czerwcowej, w której we Lwowie mniej udają się produkcje akademickie i koncerta, a więcej mają powodzenia zgromadzenia przedwyborcze, na których produkują się... nieakademicy, — w sobotę ubiegłą, zebrało się w sali ratuszowej dość liczne zgromadzenie, w celu uczczenia pamięci Juljusza Słowackiego zwykłym corocznym obchodem.

Sala była ubrana kwiatami. Na estradzie, wśród bujnej zieleni egzotycznych kwiatów wznosił się biust Słowackiego.

Wśród zgromadzonych przeważała płeć piękna, zajmująca krzesła kurulskie naszych ojców miasta; krzesła skromne, proste, z biur magistratu dostawione, służyły dla płci brzydkiej. Jest to dystynkcja w stylu galanterji dla dam, wielkiej pochwały godna.

Zgromadzenie uświetnili obecnością swoją pp. profesorowie uniwersytetu doktor Bronisław Radziszewski, dr. Euzebiusz Czerkawski, dr. Tadeusz Pilat, dr. Gustaw Roszkowski i docent dr. Oswald Balzer.

Przewodniczący czytelni akademickiej, p. Rodakowski wypowiedział przemowę wstępną, wziąwszy za motto znany wiersz Słowackiego z jego „Testamentu": „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.... niosą przed narodem oświaty kaganiec". Wskazał, że celem pracy akademickiej młodzieży powinna być praca nietylko dla chleba powszedniego, ale przedewszystkiem dla narodu, praca dla ogólnej oświaty — bo tylko taka praca naród wzmocnić i podnieść zdoła. Pełna pięknych i wzniosłych myśli przemowa prezesa czytelni podobała się powszechnie.

Resztę programu wypełniły produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne. P. Czermak wygłosił „Testament" Słowackiego i „Grób Agamemnona". Panna Konopacka, znana pianistka, zagrała prześlicznie ósmą Rapsodję Liszta, tudzież fantazję jego z Normy. Szczeremi oklaskami nagrodzono śpiew akademika p. Czernego, szczególniej za arję z opery „Gioconda" Ponchiellego: „*Cielo e mar*" - oddaną sympatycznym głosem tenorowym. Największe powodzenie w części wokalnej miała atoli panna Czarnecka, od niedawna na koncertowych estradach jako amatorka występująca. Wyposażona we wszystkie skarby młodości już od wyjścia na estradę ujmuje widzów, a wkrótce słuchaczów zachwyca swym świeżym młodziutkim głosem. Ponad programową arję z „Cyrulika", śpiewkę Chopina „Kochał mnie" odśpiewać musiała, ciągłemi oklaskami zniewolona, jeszcze dwie piosnki, za które również hojne zbierała oklaski.

Do urozmaicenia koncertu przyczynili się pp. P., L. i skrzypek pan Wollmann, którzy odegrali Mendelsohna „Trio" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Zapowiedziany odczyt, prawdopodobnie o „Słowackim" nie przyszedł do skutku — podobno z powodu zachorowania prelegenta, akademika pana Stronnera.

W programie było też „Zakończenie". Zwykle do zakończenia takiego akademickiego zebrania bywa uproszony jeden z panów profesorów obecnych na zebraniu. Dlaczego jednak nikt obchodu nie zakończył — niewiadomo.

Koło polskie na sejmie pruskim. wystosowało do p. Koźmianowej pismo następujące:

„Wielmożna Pani!

Zgon śp. Jej męża, pana Stanisława Koźmiana, męża w ojczyźnie naszej wielce zasłużonego, a długoletniego prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk, którego i my jesteśmy członkami, przejął nas prawdziwą boleścią i żalem głębokim.

Dając takowemu niniejszem wyraz, prosimy Wielmożną Panią, ażeby te słowa nasze przychylnem raczyła przyjąć sercem, a z niemi wiążemy i to życzenie, ażeby cześć powszechna, jaka zmarłemu do grobu towarzyszy i łaska Pana Boga umocniły Wielmożną Panią w chrześciańskiem zniesieniu ciężkiego tego ciosu.

Berlin, dnia 24. kwietnia 1885.

Koło sejmowe polskie.

Prezes — Sekretarz
Dr. H Szuman. — *H. Dobrzycki.*"

Uroczysta konsekracja biskupa miasta Linca dr. Müllera odbyła się wczoraj w Wiedniu w kościele metropolitalnym św. Szczepana. Obrzędu dokonał arcybiskup wiedeński ks. dr. Celestyn Ganglbauer w towarzystwie biskupa z St. Pölten dr. Bindera i infułata dr. Augerera. Lincka kapituła przysłała deputację, a z nią przybyło także wiele duchowieństwa z całej górnej Austrji. Po konsekracji odbył się galowy obiad w pałacu arcybiskupim.

Deputacja Rusinów — jak już donieśliśmy — dnia 23. b. m. opuściła Lwów, udając się do Najj. Pana z memorjałem w sprawie wydania klasztorów bazyljańskich OO. Jezuitom.

Memorjał ten deputacji, której rzecznikiem u stóp tronu ma być Bazyli Kowalski, zawiera rodzaj protestu przeciw wydaniu klasztorów dobromilskiego i ławrowskiego, i motywuje ów protest z historycznego, prawniczego i politycznego stanowiska. — Memorjał jest pisany i nie będzie drukowany.

Deputacja składa się z członków trzech kategoryj: 1) wybrani na wiecu ludowym deputowani prof. dr. Emil Ogonowski i wiceprezes lwowskiej Izby handlowej Michał Dymet; 2) zastępcy Stauropigji lwowskiej, senjor prof. Izydor Szaraniewicz, i Władysław Fedorowicz, właściciel dóbr Okno; wreszcie 3) zaproszeni delegaci do rady państwa Bazyli Kowalski i Dyonizy Kułaczkowski. Poseł Ozarkiewicz nie przyłączył się do tej deputacji.

Manewry jesienne jedenastego korpusu armji (sztab we Lwowie) przy skoncentrowaniu jedenastej dywizji piechoty pod Złoczowem, a trzydziestej dywizji pod Brzeżanami, odbędą się w czasie od 1. do 15. września.

Przy tych końcowych manewrach wymienione dywizje operować będą przeciw sobie, ewentualnie przy współudziale pięciu pułków kawalerji.

Dla biednych matek. W Warszawie zawiązało się świeżo stowarzyszenie „Opieki nad biednemi matkami" pod przewodnictwem pana Ludwika Górskiego. Sekretarzem tej humanitarnej instytucji jest p. Lucjan Wrotnowski.

Stowarzyszenie to odbyło przed kilku dniami pierwsze walne zgromadzenie przy nader licznym udziale członków. Wybrano radę opiekuńczą, złożoną z dziesięciu pań i dziewięciu panów. Majątek towarzystwa wynosi dotychczas około 17.000 rs. i ciągle się powiększa nowemi ofiarami.

Gazeta Krakowska, wychodząca od połowy grudnia roku zeszłego jako tygodnik, zmieni tytuł na „*Głos polityczny*", i ma być znacznie rozszerzoną. Pierwszy numer tak zmienionego tygodnika wyjdzie dnia 3. maja.

Cyrk T. Sidolego rozpoczął w sobotę szereg przedstawień w naszem mieście, produkcją wcale udatną.

Publiczności, która pospieszyła nadzwyczaj tłumnie na otwarcie tego lwowskiego „Hippodromu" zaprodukowano kilka wcale pięknych arabczyków rasowych, tudzież woltyżerów i woltyżerki rozumiejące swą sztukę. Dwa następne przedstawienia, w niedzielę odbyte, również szczelnie zapełniły wszystkie miejsca w cyrku.

Teatr w Nimes we Francji, bardzo ładny, zbudowany w stylu odrodzenia, zgorzał d. 21. b. m. do szczętu; pozostały tylko nagie mury. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Od ukłucia igłą. Pewna panienka, córka zamożnych rodziców, stała się ofiarą... igły. Tydzień temu szyjąc skaleczyła się w palec. Ostrze cienkiej igły pozostawiło po sobie nader drobny ślad, na który nie zwracała uwagi. W parę dni jednak, ranka mocno się zaogniła i rozszerzyła. Chora użyła przyjętych w podobnych razach leczniczych środków domowych. Gdy palec spuchł i posiniał, rodzice przestraszeni niepokojącemi objawami, zawezwali pomocy lekarskiej. Lekarz zadecydował, iż z powodu gangreny odjęcie palca jest nieuchronnem. Tym sposobem z błahego na pozór powodu, młoda i przystojna osoba została kaleką.

Berneński fabrykant sukna M. Glogauer ogłosiwszy fałszywą krydę, umknął do Ameryki.

Prześladowanie chrześcian w Chinach z tajemnego polecenia wice-króla Chea-Kong-Pao pochłonęło w prowincji Yunew setki ofiar. Rozruchy doznały czynnego poparcia ze strony zamieszkałych w wymienionej prowincji mahometan.

Żydzi konstantynopolitańscy, mieszkający na przedmieściu Kadiköi zostali d. 21. b. m. srodze poturbowani przez tamecznych chrześcian. Policja nie mogąc dać należytej ochrony przed dalszemi napaściami, kazała im przenieść się do baraków zamiejskich.

Rozruchy chłopskie w Lombardji. Z Rzymu donoszą nam, że rozruchy chłopskie w lombardzkich prowincjach Mantui i Cremonie, mogą przybrać groźniejsze rozmiary, a nawet możliwem jest ogólne powstanie chłopskie. Z czterotygodniowych rozpraw parlamentu chłopi tyle tylko zrozumieli, że przyrzeczone zniżenie cen soli jest dopiero w dalekiej przyszłości i że uwolnienie od dziesięciny z gruntu, również przez ministrów Depretisa i Maglianiego przyrzeczone nie wiele ulży ciężaru. Interesa własności większej i włościan pozostają w wymienionych prowincjach w rażącej sprzeczności, która musi doprowadzić do starcia. Specjalna komisja długie lata studjowała sprawę wprowadzenia pewnej równowagi, lecz nad obszernym elaboratem jej przeszedł parlament do porządku dziennego. Rząd domagał się, ażeby komisji dano przynajmniej wotum uznania, lecz i to żądanie parlament odrzucił i ztąd powstało wielkie rozjątrzenie wśród włościan. Kilka set chłopów, należących do związku włościańskiego lombardzkiego uwięziono, również jak prezesa związku, inżyniera Sartori. Garnizon wojskowy w Mantui, z powodu groźnej postawy chłopstwa, znacznie wzmocniono. Relacyj urzędowych o rozruchach dotąd nie ogłoszono. Wiadomo tylko, że w poszczególnych miejscowościach poniszczyli chłopi całe winnice i w całych stadach wołów sprawili zniszczenie, podcinając wołom żyły u nóg. Aresztowań dokonano nietylko we wsiach, których właściciele padli ofiarą mściwego ludu. W całej prowincji porozsełano nocne patrole, które dokonywały nagłych rewizyj u chłopów; wszystkie papiery, mające związek ze Stowarzyszeniem włościańskiem skonfiskowano, zaś naczelników oddziałów „Związku" uwięziono i do Mantui odstawiono.

Ruch ten cały zdaje się mieć silny podkład socjalny. „Związek" położył sobie za główny cel rozwiązanie kwestji płacy za robociznę. Wprawdzie istnieją inne stowarzyszenia, bardziej dla właścicieli ziemi przychylne, które wywiesiły sztandar podniesienia klasy roboczej przez oświatę. Wszakże włościanie, których stan w całej Lombardji nader opłakany, nie dowierzają tej filantropii. Niezawodnie i więksi właściciele nie spoczywają na różach i ciężko im przyjdzie dać robotnikowi większą płacę. Faktem jest jednak, że wśród chłopów najstraszliwsza nędza. W najkłopotliwszem położeniu znajduje się rząd, który nie może chłopów zmusić do roboty za pewnem oznaczonem wynagrodzeniem, ani właścicielom nie może przypisać minimum płacy — obie zaś strony nie objawiają wcale chęci porozumienia.

Prowincja mantuańska posiada silne radykalne elementa, które wzięły ster ruchu w swe ręce. Kil-

ku republikańskich deputowanych, tymczasem jako niby pośrednicy, między chłopami a właścicielami, zawiązali się w komitet, który ma bronić interesów włościańskich".

ROZMAITOŚCI.

— **W Akademji umiejętności** odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dr. Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił o sprawach bieżących i przedstawił nadesłane prace: a) rozprawę dr. Jaworowskiego: „O narządzie pyszczkowym liszek much komarowatych;" b) rozprawę p. Wład. Kulczyńskiego pod tytułem: „Pająki zebrane na Kamczatce przez dr. B. Dybowskiego." c) rozprawę p. N. Fraenkla pod tytułem: „Przyczynek do znajomości tworu fenilaminu". Sekretarz odczytał oceny wspomnionych rozpraw pp. Jaworowskiego i Wład. Kulczyńskiego, nadesłane przez prof. dr. Nowickiego. Prof. dr. Czyrniański zdał sprawę z pracy wyżej wspomnionej p. N. Fraenkla. Prof. dr. Rostafiński wygłosił treść swej rozprawy pod tytułem: „Krytyczne zestawienie roślin literatury polskiej XVI wieku;" tudzież zdał sprawę z pracy p. M. Raciborskiego pod tytułem: „*De formis generis Galii, quae in Polonia inveniae sunt*". P. Wład. Kulczyński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Potworek obojnakowy pająka *Erigone fusca*". Rozprawę na ostatku wymienioną oddano dwom członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Rozprawy zaś wyżej wymienione pp. Wł. Kulczyńskiego, N. Fraenkla, dr. Rostafińskiego i M. Raciborskiego oddano do Komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, przystąpiono stosownie do przepisów statutu do wyborów głosami tajnemi sekretarza Wydziału na następne trzy lata. Wybrano prof. dr. Kuczyńskiego.

— **Teatr Krakowski.** Piszą nam z Krakowa: Przed paru laty, w słynnej broszurze, wypowiedział Aleksander Dumas: „Zabij ją: — zabij jego!" Te kilka wyrazów powtarzali wszyscy, i — jakkolwiek znajdowały one przeciwników — większość przychylała się do zdania francuskiego dramaturga i przyznawała słuszność, że kobieta lub mężczyzna, gdy zdradzi, powinien śmierć ponieść. — W styczniu r. b. w teatrze „komedji francuskiej" w Paryżu wystawiono po raz pierwszy „Dyonizę". Sztuka przyjętą została z entuzjazmem, ale autor w swoim utworze przeprowadził tezę wręcz przeciwną temu, co dawniej głosił. Dyoniza — kobieta, która upadła — wychodzi z pod mistrzowskiego pióra Dumasa niewinną, i poślubiając Andrzeja hrabiego de Bardannes, tylko zaszczyt mu przynosi. Zadanie było niełatwe, zwłaszcza po tylu krzykach i hałasach na punkcie niewierności, i potrzeba było tak wielkiego talentu, jak autor „Dyonizy", aby nietylko przeprowadzić konsekwentnie ideę, ale i przekonać publiczność, że ma zupełną słuszność.

Pod tym względem Dumas jest niezrównanym. Zna on dobrze genezę serca ludzkiego i najskrytsze jego tajniki nie są mu obce, a pod względem fizjologicznym człowiek u niego wychodzi tak znakomicie zoperowany i rozebrany, że lepiej nie potrafiłby tego dokonać nawet Cuvier. Obyty ze sceną, umie się do niej zastosować; to też małemi środkami wywołuje szalone efekty, a pod względem dyalogu w całej dzisiejszej literaturze dramatycznej nie ma mu równego. Nic więc dziwnego, że sztuka — przedstawiona wczoraj w teatrze krakowskim — odniosła zupełny tryumf i licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oznak zadowolenia i uznania. Niektóre role, jak Dyonizy (panna Kałużyńska), pani de Thauzette (pani Hoffmann), Brissota (pan Rieger), Marty (panna Sułkowska) i pani Brissot (pani Wolska), wykonane były koncertowo. Inni artyści nastrajali się do ogólnej harmonji, i całość wyszła skończenie.

Od paru tygodni *Reforma* i *Dziennik polski* zaczynają się walić taranem w osobę pana Koźmiana i wzywać na niego pomsty niebios, że ośmielił się sprowadzić na maj operę niemiecką. Dlaczego takie rozżalenie, łatwo sobie wytłumaczyć. Pan Dobrzański rokrocznie zjeżdżał do Krakowa na parę miesięcy i wywoził stąd zawsze gruby pieniądz, bo płacąc tylko 80 zł. od spektaklu — wyzyskiwał, że jest wyzyskiwanym i że skórę z niego chcą ściągać. W tym roku najprzód nie zgłosił się z ofertą, a przypomniał bardzo późno, gdy już z innym umowa była podpisaną, a przytem i operetka jego jest rozbitą, i nie ma tej wartości, co dawniej. Ubyła pani Skalska, ubył pan Alma, dwie główne siły, co sam *Dziennik polski* przyznaje i dziś operetka bez soprana i tenora nie przedstawia już owego magnetycznego pociągu, co dawniej. Zapowiadano szumnie, usłyszymy Konrada Wallenroda; ale dzieło mistrza, śpiewane przez p. Floriańskiego i p. Kiezmana, nie pociąga dziś muzykalnych Krakowian i będą woleli posłyszeć doborowy repertuar operowy, jak: Trubadura, Fausta, Lohengrina, Tannhäusera, Bal maskowy, Hugonotów i inne opery, wykonane przez dobrych śpiewaków, aniżeli walca z „Wesołej wojny" lub kankana z „Życia paryskiego".

Że zasłużony arcykapłan tromtadracji i przedsiębiorca teatralny będzie miał kieszeń nie tak pękatą, to na tem nic nie ucierpią sprawy galicyjskie, a poziom patrjotyzmu Krakowian nawet na jeden milimetr nie zostanie obniżony, wszelkie zaś podnoszone lamenty na brak poczucia narodowego u p. Koźmiana ośmieszają tylko samych twórców. To już co najmniej patrjotycznem jest we Lwowie, że pewność operetka p. Dobrzańskiego, gdyż do takiej nie spotkaliśmy się nawet z utworami polskich kompozytorów, pomimo że warszawskie teatry posiadają ich kilka w swoim repertuarze, i chyba dzieła Straussa, Souppego i Milleckera, na rachunek t. zw. patrjotyzmu zaliczone zostaną. — Zatem z dwojga złego wybierając, Kraków woli mieć chwilowo dobrą operę niemiecką, jak kosmopolityczną operetkę bez śpiewaków i repertuaru. *Sapienti sat.*

— **Kostomarow.** Zmarły historyk rosyjski był z pochodzenia Małorusem, i jeżeli nie przechodził w życiu tak ciężkich chwil, jak Szewczenko, to jednak niezawsze stąpał po różach. Długo bardzo musiał dobijać się uznania i zasłużonej sławy, ale i nie prędko też doczekał się w latach pięćdziesiątych zdjęcia interdyktu, zabraniającego mu pracować w ministerstwie oświaty i wydawać pod jego zarządem zostających. Dzisiejsze dzienniki rosyjskie dają dość biograficznych szczegółów o zgasłym, i poświęcają słowa żalu i uznania dla wielkiego pracownika. Szczegóły, przytoczone przez *Now. Wrem.*, są następujące:

Kostomarow urodził się w r. 1817. w powiecie ostrogoskim. Oddany do Moskwy na nauki, niebawem musiał opuścić to miasto, gdyż po stracie ojca, zabitego przez ludzi dworskich, matka oddała go do woroneskiego gimnazjum. W roku 1833. Kostomarow był już na wydziale historyczno-filologicznym w Charkowie, a ukończywszy go ze stopniem rzeczywistego studenta, przywdział mundur wojskowy. Niedługo jednak zapełniał szeregi armji. Choroba, wywołana ślęczeniem nad dokumentami w Ostrogu, sprawiła, że uznano go za niezdatnego do służby wojskowej. Od tej chwili rozpoczął poważne studja historyczne.

Dla uzyskania stopnia magistra napisał rozprawę „O znaczeniu unji na zachodzie Rosji". Obrona rozprawy miała się odbyć w dniu oznaczonym, gdy w skutek protestu pewnego duchownego rozprawę przesłano do ministra oświaty, który (polegając na opinji Ustrjałowa) nakazał spalenie broszury, zalecając napisanie nowej. Tematu do nowej rozprawy dostarczyła poezja ludowa w Rosji. „O dziejowem jej znaczeniu Kostomarow napisał nową rozprawę. Był wówczas subinspektorem uniwersytetu w Charkowie, gdzie też bronił swej pracy. Jakkolwiek nie odmówiono mu stopnia naukowego, jednakże nie dano katedry w uniwersytecie, lecz posłano do Równego na starszego nauczyciela gimnazjum miejscowego.— Kostomarow korzystał z pobytu w tem mieście i odbył kilka wycieczek na Wołyń i Ukrainę, gdzie zaznajomił się z poezją ludową, którą też skrzętnie zbierał. Następne lata przeszły Kostomarowowi na nauczycielstwie w Kijowie i na pełnieniu obowiązku adjunkta katedry historji Rosji w uniwersytecie kijowskim. W roku 1849. wydał swą „Mitologję słowiańską", wydrukowaną kirylicą. W roku 1856. pozwolono mu drukować wszystkie jego utwory. Korzystając z tego, w roku 1857. wydał „Bunt Stjenki Rjazina" i „Bohdana Chmielnickiego". Spędziwszy rok 1858. za granicą, Kostomarow wrócił do Rosji, lecz wkrótce został zesłany do Saratowa na mieszkanie. W roku 1859. powołano go na profesora historji Rosji w uniwersytecie petersburskim. Atoli niedługo trudnił się wykładami, gdyż reformy uniwersyteckie w roku 1861. zmusiły go do opuszczenia katedry. — Odtąd też poświęcił się wyłącznie pracy naukowej i nie dał się już więcej ściągnąć do uniwersytetu, chociaż go i do petersburskiego i do charkowskiego powoływano. Kostomarow pisał i o naszych dziejach, mianowicie „Ostatnie lata Rzeczypospolitej."

W końcu życia darowano mu dawniejsze grzechy i udzielono nietylko rangę rzeczywistego radcy stanu, ale i order św. Stanisława pierwszej klasy. Kostomarow otrzymał także od uniwersytetu stopień doktora historji rosyjskiej.

— **Przez roztargnienie.** Jedna z gazet, podając wiadomość o kobiecie, mającej 107 lat, a niezwykle rześkiej, dodaje wzruszającą uwagę: „*Z* jaką dumą spoglądać muszą na tę rześką stosiedmioletnią staruszkę jej rodzice, jako na żyjący przykład dobrego wychowania dzieci!"

— **A. Tennyson,** rozgłośnej sławy poeta angielski, przesłał do *Times'u* następujący wiersz, zastosowany do złego stanu floty angielskiej:

Może za późno, — lecz teraz pojmiecie,
Że Anglji flota, jest jej całą mocą,
Że bez tej floty dłoń wroga ją zgniecie
I w niwecz losy złowrogie zgruchocą.

Ziem posiadanie krwawych bojów dzieło,
Sława, co brzmiała miljonów usty:
Wszystko to przeszło, wszystko to minęło,
Pozostał tylko... imienia dźwięk pusty.

Gdy Anglja padnie, oceanów pani,
Którą podniosła śmiała dłoń Nelsona,
Jej sława, wolność w nicestwa otchłani
Od ciosów wzgardy i szyderstwa skona.

Admiralicjo! wmiast chwycić się czynu,
Z sobą pogromu marę wnosisz groźną;
Lecz cto burzy się już lud Londynu
I przyjdzie zemsta, byle nie — za późno.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 25. kwietnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr.—·— do —·—zł., żyto —·— do —·— złr., spir. 28·25—75, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr. owies —·— do —·— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·22—9·24 złr., rzepak (sierpień—wrzesień). 13·37 do 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 175·50 m., żyto —·— m., spirytus 42·—, olej rzepakowy —·— m. Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. Paryż: mąki 158 kilogr. 47·50 fr., olej rzepakowy —·— fr., spirytus ·—·— fr., Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·— kukurudza ·—·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Wiedeń 25. kwietnia.

(Di) Mimo alarmujących wieści dzienników angielskich i rosyjskich, z których pierwsze donosiły o wysłaniu nowych korpusów rosyjskich na granicę afgańską, drugie zaś o wzmocnieniu piechoty, — nie nastąpiła w zachowaniu się giełdy żadna zmiana; a jeżeli w ogóle należy co skonstatować, to wzmagającą się z dniem każdym obojętność i rezerwę graniczącą z zupełną stagnacją.

Ruch dzisiejszy rozpoczął się w nieco lepszem usposobieniu z powodu silnych kursów paryskich, albowiem wzięto je za zaprzeczenie rozszerzanej wczoraj pogłoski o odpłynięciu francuskiej eskadry i za dowód ostatecznego załatwienia sprawy Bosforu egipskiego. Także podróż Hausmanna do Petersburga znalazła u optymistów bardzo dobrą interpretację, i razem z nadzieją, że berlińskie ultimo przejdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zupełnie gładko, usuwała wszelką podstawę do trosk i obaw.

Atoli nie długo trwał ten stan korzystny. Wkrótce bowiem wypłynęła znowu na wierzch kwestja niemieckiego podatku giełdowego, dalej wyżej podane głosy dzienników angielskich i rosyjskich poczęły przybierać pozory prawdy, bo rozeszła się była pogłoska o nowem starciu w Afganistanie. I z Paryża podano bardzo ponure sprawozdania, wedle których likwidacja ultimo ma być wielce utrudniona ogólną nieufnością, co ze względu na wieloraką i silną łączność z Berlinem także dla tego rynku nie może pozostać bez znaczenia.

W Londynie spadły papiery rosyjskie znowu o 1 proc., a gdy i akcje tytoniowe wielce się osłabiły, — więc los dzisiejszego targu był zdecydowany.

W ogólności jednak różnica między kursami dzisiejszemi a kursami kilku dni ostatnich nie jest zbyt wielka.

Obie akcje kredytowe zostały prawie na tym samym stopniu, co wczoraj; również inne papiery bankowe nie zmieniły się prawie zupełnie nic. Na targu transportowym cieszyły się tylko nordbahny nieco liczniejszemi transakzjami, a lloydy doznały nawet pewnego awansu; zresztą panowała cisza. O zniżce akcyj tytoniowych wspomnieliśmy już wyżej; takiemu samemu losowi uległy prawie wszystkie papiery przemysłowe.

Renty trzymały się w ogólności bardzo mocno i zyskały po ułamkowej części procentu.

Dewizy i waluty zachowały kurs ten sam ażyo od srebra wynosi 20 ct. za 100 złr.

Na targu zbożowym ruch dzisiaj nieco słabszy.

Notowano:
Pszenica wiosenna złr. 9·42—9·45,
pszenica jesienna złr. 9·68—970,
żyto wiosenne 7·72 —7·75,
żyto jesienne 7·90—7·92,
owies złr. 7·78—7·80.
kukurudza 6·78—6·80.

Peszt 25. kwietnia. Ceny zboża:
Pszenica wiosenna 9·22 - 9·24,
pszenica jesienna 9·42—9·44,
owies wiosenny 7·46 —7·48,
żyto 7·70—7·74,
kukurudza na 6·29—6·31.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 27. kwietnia. Biuro Reutera donosi: Staal miał w niedzielę wieczorem dłuższą rozmowę z Granvillem. Po wczorajszej radzie gabinetowej wysłano depeszę do Petersburga. Obiega pogłoska, że depesza ta zawiera ponowne żądanie przeprowadzenia militarnego śledztwa przeciw jenerałowi Komarowowi.

Moskwa 27. kwietnia. Wskazując na tę okoliczność, że Abduraman, emir Afganistanu, jest jedyną osobą w tym kraju, dążącą do związku z Anglikami i że przeto jest on zupełnie odosobniony, przemawiają *Mosk. Wied.* nader energicznie za pokojowem załagodzeniem kontrowersji angielsko-rosyjskiej i zaznaczają, iż byłoby to rzeczą godną takich państw, jak Anglja i Rosja, a zarazem pożytecznem dla ich interesów, jeśliby nieporozumienia teraźniejsze nie doprowadziły do zerwania stosunków, lecz owszem do porozumienia, nie do wojny o niepewnym wyniku, ale do dobrego, trwałego pokoju, którego korzyści są całkiem jasne.

Po usunięciu trudności, rezultaty, które mogłyby służyć za podstawę nowej, lepszej polityki angielsko-rosyjskiej, wolnej od kosztownej a bezprzedmiotowej rywalizacji — te rezultaty byłyby o wiele większą zasługą Rosji i Anglji, niż zwycięztwo jednego z tych dwu państw. Między Anglią i Rosją mógłby powstać nietylko lada znośny *modus vivendi*, lecz także przyjaźń, równie korzystna dla obojga, a bezsprzecznie lepiej mogąca strzedz ich interesów, aniżeli mogą bagnety. Już wobec możliwości takiej zgody nie powinno ani jedno, ani drugie państwo rwać się do walki.

Londyn 27 kwietnia. *Daily News* dowiaduje się, iż stosunki angielsko-rosyjskie nie uległy zmianie. *Standard* sądzi, iż odpowiedzi rosyjskiej na ostatnią depeszę, wysłaną przez rząd angielski do Petersburga nie uważają za wystarczającą.

Londyn 27 kwietnia. *Standard* podaje depeszę z Petersburg, opiewającą: Angielski gabinet zaproponował rządowi rosyjskiemu, aby sprawę Pendżehu oddać pod sąd rozjemczy. Mimo to mniema *Times*, iż nie ma żadnych podstaw do przypuszczenia, jakoby sporna kwestja znalazła rozwiązanie.

Owszem zerwanie dyplomatycznych stosunków stało się prawie nieuniknionem, jakkolwiek ta ewentualność nie koniecznie musiałaby za sobą pociągnąć złamanie pokoju. *Times* omawiając możliwość angielsko-rosyjskiej wojny, powiada, iż Anglja, gdyby ją zmuszono miecza dobyć, nie będzie się wahała tam nim ugodzić, gdzie cios byłby najdotkliwszym. W walce z Rosją na śmierć i życie nie powstrzyma formalny protest Porty — angielskiej floty od wpłynięcia na morze czarne, a są także pewne punkty, na których Rosję możnaby zranić, na których możnaby znaleść sprzymierzeńców ziejących dawną nienawiścią. W długich i kosztownych walkach trudno byłoby europejskim mocarstwom zachować neutralność, a przecież nie wszystkie trzymałyby stronę Rosji.

Nisz 27 kwietnia. Wiadomość, jakoby Risticz udał się do Rosji, celem spełnienia pewnej misji od króla, jest zmyśleniem.

Nisz 27 kwietnia. Skupczyna zatwierdziła konsularną konwencję i układ handlowy z Belgją.

Rzym 27 kwietnia. Senat na nadzwyczajnem posiedzeniu przyjął konwencję kolejową 113 głosami przeciwko 36.

Rzym 27 kwietnia. Agencja Stefaniego donosi z Masawy pod d. 24 b. m.: Detaszowany oddział masawskiego garnizonu obsadził d. 21 b. m. miejscowość Arkiko.

Paryż 27 kwietnia. Z urny wyborczej do senatu wyszli w Bordeaux, Niort i w Pau trzej republikaninie. Książę Decazes i generał Bourbaki upadli.

Paryż 27 kwietnia. Francuski konsul opuścił Kair i udał się do Aleksandrji.

Ateny 27 kwietnia. Na zaproszenie Delyannisa, odpowiedzieli deputowani opozycyjni, iż przyspieszą powrót swój do Aten. Kryzys trwa dalej.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 27 kwietnia. Z Berna przychodzą bardzo niepomyślne wiadomości wyborcze. W morawskiej większej posiadłości zawarła nadająca tamże ton partja środka z liberałami kompromis, na mocy którego liberały tj. zjednoczona lewica otrzyma czterech posłów, a partja środka pięciu.

W ten sposób nie będzie z morawskiej wielkiej posiadłości wybrany żaden konserwatysta.

Dla tendencji tej partji środka, która się teraz dopiero odsłania jako wiernokonstytucyjna i centralistyczna, charakterystyczna, jest ogłoszona właśnie wspólna odezwa wyborcza kompromisowa. Kładzie ona na to nacisk, iż potrzeba iść zgodnie ze zjednoczoną lewicą i wszelkiemi sposobami przeszkodzić aby mrzonki federalistyczne i nieuzasadnione, interesa państwa pomijające dążności narodowe nie uzyskały silniejszego wpływu na nasze sprawy publiczne. Prócz tego wyrażone jest także żądanie niemieckiego języka państwowego.

Wiedeń 27. kwietnia. Wczoraj popołudniu przybyła tu deputacja ruska, która 30. b. m. przyjęta będzie przez cesarza. Jak donosi *Neue Freie Presse* deputacja ta, której mówcą będzie prof. Szaraniewicz, została na dworcu kolei Północnej przywitaną przez radzcę dworu Dobrjańskiego i towarzystwo „Bukowina" *in corpore.* Członek tegoż towarzystwa p. Dudykiewicz powitał przybyszów przemową w rosyjskim języku, w której wyraził życzenie, aby missja ich odniosła pożądany skutek.

Wiedeń 27. kwietnia. Skutkiem kompromisu morawskiej większej posiadłości zostanie hr. Egbert Belcredi (autonomista) bez mandatu i będzie musiał kandydować w większej posiadłości czeskiej. *Tagblatt* nazywa powyższy kompromis za najpomyślniejszy wypadek wśród obecnych okoliczności.

Berlin 27. kwietnia. *National Ztg.* rejestruje pogłoskę obiegającą w kołach dyplomatycznych, wedle której w połowie poprzedniego tygodnia miał cesarz Wilhelm otrzymać od cara pismo, w którem powiedziano, iż widoki utrzymania pokoju są bardzo małe. *National Ztg.* nie ręczy jednak za prawdziwość owej pogłoski; także bardzo być może, że od czasu tego listu położenie się zmieniło.

Londyn 27. kwietnia. Obiega pogłoska, że gabinet wysłał nową depeszę do Petersburga. Z tego można wnosić, iż poprzednia odpowiedź rosyjska była tego rodzaju, że umożliwiała prowadzenie dalszych rokowań. Równie głośną jest pogłoska, że Anglia ma zamiar opróżnić port Hamilton, w razie, jeżeli Rosja poczyni w innych punktach odpowiednie ustępstwa.

Hamburg 27. kwietnia. Ajenci rosyjscy układają się z tutejszemi towarzystwami parowcowemi o zakupno statków.

Petersburg 27. kwietnia. Generał Baranow, gubernator Niżnego Nowogrodu, były komendant Westy, prosił o wcielenie go do marynarki na wypadek wojny.

Obsadzenie Heratu było przedmiotem wykładu, który miał we czwartek generał Krapotkin w sztabie generalnym. Urzędowy dziennik *Kawkaz* podaje o nim takie sprawozdanie: Można się było spodziewać, że potyczka nad rzeką Kuszk przyspieszy pokojowe załatwienie zatargu afgańskiego. Przypuszczenie to nie spełniło się jednak, albowiem Anglia zmieniła front i uczyniła zachowanie pokoju zależnem nie od rozwiązania kwestji Pendżehu, lecz od niemożliwego odwołania Komarowa. Teraz więc nie pozostaje Rosji nic innego, jak obsadzić Herat.

Konstantynopol 27 kwietnia. Oprócz Erzerumu zarządzono pospieszne fortyfikowanie Bajazidu. Załogi w Macedonji i kordon górniczy od Rumelji będzie wzmocniony.

Petersburg 27 kwietnia. Korpus główny Komarowa stoi ciągle w Ak Tepe. Jenerał udał się do Sareks, pułkownik Alikhanow do Yuletan. Żołnierze rosyjscy spędzają plemię Sariksów i używają go do budowy gościńca wojennego z Pendżdeh w kierunku Heratu. Kolej żelazna (z Krasnowodzka nad morzem Kaspijskim) pospiesznie jest prowadzona i pójdzie na Askabad, Saraks, Herat do Kandaharu. (Czy z pozwoleniem emira? Zapewne to plan dopiero, gdyż w takiem pozytywnem brzmieniu jest przecież wiadomość ta niezrozumiałą. *Red.*)

Londyn 27 kwietnia. W całych Indjach ruch wojenny: wszystkie muły i wielblądy jakie tylko można nabyć, odchodzą codziennie partjami po 500 sztuk obładowane prowiantami dla wojska i amunicją do Quettah. Wojsko angloindyjskie zmobilizowano w sile 60.000, lecz jeszcze żaden korpus nie otrzymał rozkazu do marszu.

Petersburg 27 kwietnia. Komarow w Pendżdeh stoi o 9 dni, oddział w Zulfikar o 6 dni marszu od Heratu. Anglicy jeszcze nie wyruszyli do Quettah, a ztamtąd jest do Heratu 56 dni marszu. Rosja nabyła 15 parowców amerykańskich.

Paryż 27 kwietnia. *Republique française* pisze: Sprawa cieśnin stoi tak: Jeżeli Anglja przeprawę sforsuje i złamie określenia przyjęte 1856 r., wówczas przestaną one w ogóle wszystkie państwa obowiązywać. Rosja zatem będzie mogła w takim razie nie zachowywać przepisów o korsarzach i wydawać im listy upoważniające do chwytania okrętów angielskich". Dziennik teu donosi, że Anglja zakupiła, lub najęła we Francji 22 okrętów handlowych, które mają być uzbrojone.

Petersburg 27 kwietnia. W sferach wojskowych obiega pogłoska, że Afganowie prowokowali znowu przednie straże Komarowa. Komarow nakazał bezwarunkowe unikanie starcia, aż do nadejścia instrukcji z Petersburga.

Opowiadają także, że w pobliżu Władywostoku widziano 4 angielskie monitory.

Wiedeń 27 kwietnia. *Wiener Allg. Ztg.* podaje telegram z Petersburga, donoszący, że między Niemcami a Rosją, toczą się układy celem wydania deklaracji, na mocy której morze bałtyckie ma być uznane za morze zamknięte. Układy prowadzi generał-porucznik Werder, wojskowy pełnomocnik Niemiec w Rosji.

Dalej donosi to samo pismo z Petersburga, że zyskująca tamże coraz więcej wpływu partja wojskowa, prze do wojennego rozstrzygnięcia sporu. Skoro pierwszy okręt angielski zbliży się do Sundu, otrzyma Komarow rozkaz obsadzenia Pendżehu i zajęcia Heretu.

Konstantynopol 27. kwietnia. Według perskiego dziennika *Szems* ma istnieć już od roku 1878 tajemny układ między Persją a Rosją, na mocy którego Rosja ma prawo na wypadek wojny przeciw Turkmenom lub Anglikom posunąć swe wojska ku Merwowi (względnie ku Heratowi) przez dolinę Alrak.

Petersburg 27 kwietnia. Pismo armeńskie *Aurora* donosi, że komenda prowiantowa armji zakaspijskiej przesiedli się już za kilka dni z Krasnowodzka do Askabadu.

Petersburg (via Gumbinnen) 27. kwietnia. W piątek wieczór przywiózł kurjer zmodyfikowane angielskie żądania, a w sobotę wieczorem odbyła się narada ministrów, która miała być decydującą dla sprawy zatargu. Cesarz obstawał przy pierwotnych żądaniach co do granic, Giers doradzał, aby na wypadek, gdyby Anglja bardzo uporczywie upierała się przy swojem, wysłać na urlop zanadto pojednawczo usposobionego Staala i czasowo powstrzymać rokowania dyplomatyczne. Piotr Szuwałow ubiega się o następstwo po Staalu. Generał Krapotkim, spadkobierca zapatrywań Skobelewa, wnosi, aby w obec enuncjacyj Lumsdena i okoliczności, że w Anglji zażądano już kredytu wojennego, przedsięwziąć natychmiast marsz na Herat, zanim rosyjskie wojska zbyt długiem wyczekiwaniem nie będą znużone.

Moskwa 27. kwietnia. Mobilizacja 20-tysięcznego moskiewskiego korpusu grenadjerów ma nastąpić niebawem.

Tyflis 27. kwietnia. Rosyjskiemu pełnomocnikowi na ormjańskim duchownym synodzie, zgromadzonym właśnie w Eczmiadzynie dla wybrania głowy nestorjańskiego kościoła (katolikosa), polecono, aby natychmiast synod opuścił, jeśliby zgromadzenie chciało wziąć pod obrady sprawę szkół ormjańskich, istniejących przy kościołach w Armenji rosyjskiej, a właśnie zamkniętych rozporządzeniem władzy tutejszej. W skutek nieprzewidzianych przez ormjańskie duchowieństwo trudności, wywołanych przez przedstawiciela Rosji, wybór katolikosa nie może przyjść do skutku, co wywołuje dość silne rozdrażnienie między Ormjanami Erywańskiej gubernji i południowo-zachodnich powiatów Tyfliskiej, a mianowicie powiatów: achałcyzkiego, karskiego i aleksandrowskiego.

Gubernator Baku donosi, że drut podmorski między Baku a Krasnowodzkiem został, jak wynika z dochodzeń, przerwany przez perskich rybaków, którzy też względem Rosjan zajmują wyraźnie prowokacyjną postawę. Pod dowództwem jen. Markezowa odpłynął do Krasnowodzka oddział wojska, złożony z pułków dagestańskiego i apszerońskiego, bataljonu strzelców imienia w. k. Michała i 4 setek kozaków kubańskich. Obóz transportowy składa się z 60 wielbłądów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. K. hr. Czosnowski z Rosji. A Stefanow z Besarabji. R. Schlik z Jass. J. baron Romaszkan z Horodenki. W. Wolański z Rzepiniec. A. Obertyński z Udnowa. T. Wasilewski z Sienkowa. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Horodyski z Tłusteńkiego.

Hotel warszawski: Pp. I. Rudnicki z Przemyślan. Z. Ocharski z Paskan. L. Link z Koszarek. P. Koladzyn z Marburga.

Hotel Angielski: Pp. Żelechowski z Korczowa. K. Leehik ze Stryja. A. Olędzki z Horożanki. L. Mözer z Berna.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 25. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	80·80	Akcje banku kr.	281·80
„ srebrna „	81·20	Weks. na Lond.	126·15
„ złota „	105·65	Dukaty	5·89
Losy z r. 1860	96·50	Napoleondory	9·96
Ak. b. aus.-węg.	851·—	Marki niemiec.	61·60

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	281·—	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	255·—	Kolej południ.	130·—
Unionsbank	75·—	Napoleondor	9·98
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: słabe.	

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	40.50	Węg. akcje kr.	280·—
Anglo-austr.	97.—	Unionsbank	75.75
Kolej Kar. Lud.	254.25	Nordbahn	237·50
Kolej połud.	130.25	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	300·75	Kolej lw.-czern.	224.—
Węg. Nordostb.	168.25	Wied. Comunal	122.—
Węg. obl. p. zł.	105·—	Elbetal	170·75
Węg. cis. losy r.	118·—	Bank krajowy	97.75
Renta węg. 4°/o	94.15	Bankverein	100.—
Ros. rubel pap.	1.22	Losy węgierskie	115.25
Galic. indemn.	101·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 25. kwietnia godzina 5. minut 40.

Akcje kred. . .	282·20.	Papierowa renta	80·90
Akcje Kar.Ludw.	256·—.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 25. kwietnia 1885

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	198·—	Akcje kredyt.	462·—
Lombardy	212·—	Galicyjskie	104·—
Pożyczka wsch.	56·10	Austr. bank.	161·90

Paryż 25. kwietnia. Renta 3°/o 78·05

NADESŁANE.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 25. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	80 80	81 —
4²/₅% „ srebrna „	81 20	81 40
4% „ złota „	105 25	105 85
5% „ papierowa (marcowa)	96 50	96 70
4% „ złota węgierska	94 05	94 20
5% „ papier. węgierska	89 85	90 05
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	96 20	96 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3³/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	126 50	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 80	139 30
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 -
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	97 25	97 50
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226 50	227 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281 80	282 10
„ Bank węgierski . 200 „	280 50	281 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	195 —	196 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	580 —	585 —
Länderbank . . . . . 200 „	97 20	97 50
Austr.węg. Banku . . . 600 „	851 —	854 —
Unionbank . . . . . 100 „	75 25	75 75
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	142 50	142 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	100 —	100 25
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	179 —	180 —
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	459 —	461 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	234 —	234 50
Linz-Budweis . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	197 25	197 75
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2385	2390
Franciszka Józefa . 200 „ „	207 —	208 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	256 50	257 —
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	146 —	147 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	221 —	222 —
Nordowest austr. . 200 „ „	167 —	167 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	170 50	171 —

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	178 50	179 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	299 75	300 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	130 25	130 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 50	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	174 —	175 -
„ Nord-Ost . . 200 „ „	169 25	169 75
„ Westbahn . . 200 „ „	164 —	164 50
Listy zastawne.		
4¹/₂% Banku krajowego	—	— —
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	124 50	125 50
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Credit. allg.	97 —	97 25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5¹/₂% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	—
6% „ Bank hipot. lwowski	101 40	101 80
5% „ „ „ „ prem.	98 25	99
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 -
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 50	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 —	101 —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 -	— -
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	98 40	98 80
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	98 75	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	110 50	111 25
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 20	113 60
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 80	120 10
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	104 —	104 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 50	105 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	89 75	90 25
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	99 —	99 30
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 40	99 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10%p.)	82 —	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	87 80	88 10
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 20	102 80
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 50	101 75

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126 50	127 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 75	87 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116 —	117 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	96 25	96 75
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	190 —	192 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	148 25	148 75
„ „ 200 złr. 5%	126 50	127 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 - -	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 25	98 75
„ Nordost . . . 300 „ „	96 25	96 75
„ „ złotem . 200 „ „	130 50	— —
„ Westbahn . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	179 50	180 —
Clary . . . . . . „ 40	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	18 50	19 50
Keglewicha . . . . „ 10	20 —	21 —
Krakowskie . . . . „ 20	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	45 25	46 —
Palfy . . . . . . „ 40	39 -	40 —
Rudolfa . . . . . „ 10	18 —	18 50
Salma . . . . . . „ 40	53 50	54 —
Salzburgskie . . . . „ 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . „ 40	47 25	48 -
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	131 50	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . „ 20	29 25	30 —
Windischgrätza . . . „ 20	36 25	37 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 40	15 80
Węg. Czerw. Kryża	8 80	9 —
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 25. Kwietnia.

	płacą rb.	kp.	żądają rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	96	55
kupon .	—	—	170¹/₈	
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon .	—	—	—	160

Lwów. Z Izby handlowej, 27. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	255 —	258 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	221 50	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	282 —	287 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	230 —	235 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 50
„ „ „ 5 „ okres.	98 70	99 70
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4¹/₂% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 40	97 40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 40	99 40

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2¹/₂% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 50	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4¹/₂% „	90 60	91 60

5. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5·81	5·91
Dukat cesarski . . .	5·83	5·93
Półimperjał rosyjski . .	10·17	10·27
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·20¹/₂	1·23
100 marek niemieckich .	61·40	62·10

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Poniedziałek na dochód ulubionego artysty p. Tadeusza Skalskiego *Robert i Bertrand* czyli *Dwaj Złodzieje*, wodwil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Wł. Anczyca, muzyka Kazimierza Hoffmana.

Jutro: Na dochód Anny Bocskaj *Girofle-Girofla*, operetka w 3 aktach p. Lecoqua.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.